



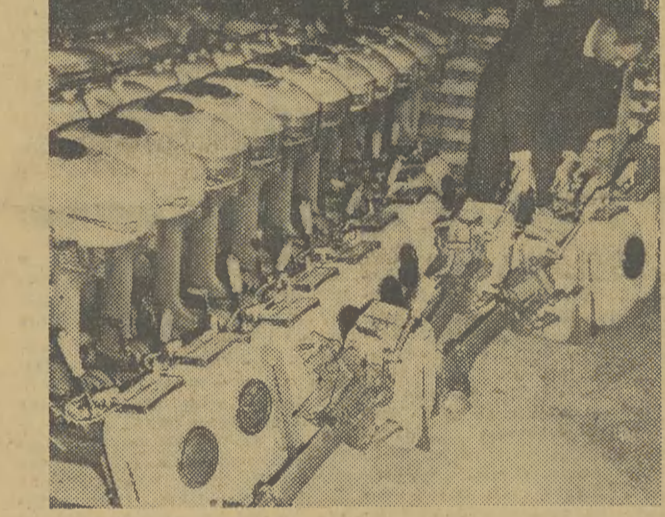
W Republice Dominikańskiej wrzenie nie ustaje. Ludność demonstruje przeciwko rządowi prezydenta Balaguera, przeciwko funkcji wojskowej oraz członkom rodziny b. dyktatora Trujillo.

W stolicy Republiki Santo Domingo tłumy masakrują wszystkich podejrzanych o współpracę z prezydentem Balaguera oraz z rodziną byłego dyktatora. Wiele razy dziennie dochodzi do bójek między policją a demonstrantami.



Silniki Wytwórni Warszawskich Zakładów Sprzętu Sportowego w Bydgoszczy znajdują zastosowanie w rybołówstwie oraz w turystyce. Cieszą się uznaniem za granicą w Holandii i Finlandii, Chinach, Kanadzie, Belgii, Jugosławii. Polskie wyprawy naukowe na Biegun Północny — korzystały z silników bydgoskich „Niesob”. Zakład przygotowuje się do produkcji małych silników kajakowych.

Na zdjęciu: W magazynie silniki przeznaczone na eksport. Obok ich „ojciec” inż. Niesobowski, twórca i konstruktor całego silnika który otrzymał patent przekazał na rzecz państwa.



Ostatnie dni walk między oddziałami wojsk Narodów Zjednoczonych a żandarmerią Czombego przyniosły niestety tragiczny plon. Wielu uchodźców znajdujących się w obozach strzeżonych przez wojska NZ poniosło śmierć wskutek ostrzału tych obozów z moździerzy żandarmerii Czombego. Obozów uchodźców strzegły oddziały szwedzkie, które broniły tysięcy Babula przed rozbestwionym żołdactwem Czombego.



Chcecie to wierzyć, chcecie — nie wiercie, ale ja dzisiaj na temat choinek. Rzecz, jak wiadomo, nienową, choć wciąż aktualną.

Nie dalej jak wczoraj zeknąłem się z pewnym obywatelom, który ował się do mnie tymi słowami: — Wiesz, ja już naprawdę mam dość tej choinki.

Początkowo myślałem (jak zapewne wy w tej chwili) — że obywatel dwu podejmuje temat „święteczny”, że zaraz przejdzie do narzekania na tzw. zaopatrzenie (czemu bym się znów za bardzo nie dziwił) w drzewka, pochodzące ponoć z „przećinki” lasów (w co znowu tak bardzo nie wierzę). Obywatel — rozmówca jednak szybko wyprowadził mnie z błędu, gdy powiedział:

— Wyobraźcie sobie, ja sprawuję aż dziesięć różnych funkcji...

Aha, pomyślałem sobie, to o taką choinkę chodzi! On tymczasem ją wyliczył:

— Jestem, proszę was, tym wicedyrektorem. To raz. Jednocześnie wchodzi w skład rady robotniczej, bo mnie wybrali. To dwa. Należy do zarządu naszego klubu sportowego. Trzy. W naszym NOT-owskim stowarzyszeniu sprawuję funkcję prezesa. Macie czterech, biorę udział, jako członek, w posiedzeniach komisji problemowej przy dzielnicowym Komitecie partyjnym. Pięć. Powołano mnie w skład zakładowego komitetu obchodu 10-lecia przedsiębiorstwa. Szість. Przewodniczę komisji postępu technicznego w zakładzie. To siedem. Wchodzi w skład...

Tu mu przerwałem, jako że ostatecznie nie interesuje mnie, jakie to jeszcze funkcje onże obywatel sprawuje.

Interesuje mnie natomiast sam problem „choinki”!

**SERDECZNE ŻYCZENIA**

JAK NAJLEPSZEGO WYPOCZYNKU ŚWIĄTECZNEGO

składa

CZYTELNIKOM

zespół

**G A Z E T Y**

**KRAKOWSKIEJ**

Idealne warunki dla amatorów „białego szaleństwa”

## Góry czekają na świątecznych gości

**ZAKOPANE (PAP)**

W piątek 22 grudnia, od rana rozpoczęła się prawdziwa lawa gości na Zakopane. Podążyli oraz autobusy nadchodzą do stolicy Tatr wypełnione do ostatniego miejsca. 54 domy FWP są już przepełnione. W szybkim tempie zaludniają się domy Orbisu oraz schroniska wysokogórskie.

Gospodarze miasta, zajęci przygotowaniem do FIS, nie przygotowali dla swych gości żadnych świątecznych atrakcji zdając się tym razem całkowicie na aurę. Na całe szczęście pogoda dopisuje wspaniale. Tatrę i Zakopane przysypała gruba warstwa śniegu. W górach leży go 1,5 metra, a w mieście około 70 cm.

W piątek o godzinie 12 w południe na Kasprowym Wierchu mierzono temperaturę minus 18 stopni, natomiast w mieście tylko 4.

Nad bezpieczeństwem turystów-narciarzy, będzie czuwał we wszystkich swych górskich posterunkach — nie wyłączając Morskiego Oka i Pięciu Stawów — Górskie Pogotowie Ratunkowe, które od piątku ogłosiło na okres świąteczny pełny stan pogotowia i nieprzerwane dyżury.

Ratownicy górscy w Tatrach, dokonali przeglądu gór po ostatnich opadach śnieżnych i stwierdzili, że już w chwili obecnej istnieje niebezpieczeństwo lawin, szczególnie w rejonie Morskiego Oka oraz na drodze prowadzącej z Morskiego Oka do Doliny Pięciu Stawów tak zwanej „Świsłłowce”.

Do Pięciu Stawów można jedynie przechodzić z zachowaniem wszelkich środków ostrożności drogą przez Roztoke.

W związku z tym GOPR prosi i ostrzega wszystkich turystów wybierających się w Tatry aby strzegli się przed lawinami pyłowymi w rejonie Morskiego Oka i przed wybraniem się w góry zasięgnęli porad u dyżurnych ratowników. W innych partiach Tatr w zasadzie niebezpieczeństwa lawin nie ma.



**Dziś**

W numerze m. in.:

**NAGRODY KRZYŻÓWKI GIGANT**

(str. 7)

Rozwiązania (hasło końcowe) należy kierować pod adresem redakcji do dnia 2. I. 1962 roku (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „KRZYŻÓWKI-GIGANT”. Na autorów dobrych rozwiązań czekają atrakcyjne nagrody, które zostaną przyznane drogą losowania: ekspres do kawy, pled wełniany, zegarek-budzik, dwa zegarki na rękę „Ruhla”, rekawiczki skórzane, dwa komplety bielizny damskiej, lampa pokojowa na biurko oraz 20 nagród książkowych.

Twórczy głos krakowskich postów

## Plan i budżet 1962 roku — uchwalony

(OD NASZEGO SPRAWOZDAWCY SEJMOWEGO)

Wczoraj przed godziną 15 Sejm w głosowaniu przyjął jednogłośnie ustawę o budżecie państwa na rok 1962 i uchwałę o Narodowym Planie Gospodarczym. Równocześnie Izba udzieliła rządowi absolutorium za okres 1960 roku. W posiedzeniu uczestniczyli członkowie Rady Państwa z Aleksandrem Zawadzkiem i członkowie rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem. Bezpośrednio przed głosowaniem przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Stefan Jedrychowski u stosunkował się w imieniu rządu do przedłożonych w taku dyskusji plenarnej wniosków i postulatów poselskich. Mimo iż plan przyszłoroczny jest mocno mobilizujący minister Jedrychowski stwierdził, że w wielu dziedzinach gospodarki istnieją pełne możliwości jego przekroczenia. Dotyczy to nie tylko przemysłu ale i w równej mierze rolnictwa. Tegorocznych rekordowych osiągnięć rolnictwa nie można bowiem w żadnym wypadku przypisać wyłącznie dobremu warunkom obiektywnym. Możliwa w przyszłym roku dodatkowa produkcja powinna dotyczyć jednak — co z naciskiem podkreślał mówca — przede wszystkim artykułów poszukiwanych a więc np. towarów przemysłowych trwałego użytku czy też dóbr inwestycyjnych dla rolnictwa.

Wznowionym zadaniem przyszłorocznym jest generalna poprawa jakości produkcji, i w tym kierunku doskonalony będzie system planowania, bodźców i polepszenie warunków pracy przedsiębiorstw. Mówiąc o problemie inwestycji minister Jedrychowski oświadczył, że usprawnienie procesu inwestycyjnego dotyczyć winny w pierwszym rzędzie dziedzin zagrożonych. Do takich należą budownictwo energetyczne, szkolne i budownictwo obiektów służby zdrowia. Uzdrawienia wymaga również gospodarka remontowa. Rząd jak oświadczył minister — podjął w tej kwestii specjalną uchwałę.

Omawiając zagadnienia gospodarki materiałowej minister z naciskiem podkreślił konieczność wzmożenia kampanii o oszczędność węgla.

Wystąpienie przewodniczącego Komisji Planowania zamknęło trzydniową debatę generalną nad budżetem i planem. Zabrało w niej głos blisko 50 mówców, w tym siedmiu posłów krakowskich. Relacjonowałem już wystąpienia posłów Teresy Łukaszczuk i Władysława Wilka. Pod koniec drugiego dnia obrad i wczoraj przemawiali jeszcze Maria Honkowiak, Jerzy Ol-

szewski, Jan Kościelniak, Franciszek Mleczko i Maria Lipka.

Marja Honkowiak skoncentrowała się w swoim wystąpieniu na sprawach kadr dla przemysłu rolno - spożywczego grupującego blisko 20 tysięcy różnych większych i mniejszych przedsiębiorstw i zatrudniającego ponad 350 tys. osób.

Jerzy Olaszewski pełniący w Sejmie funkcję z-cy przewodniczącego Komisji Handlu Zagranicznego poświęcił swe wystąpienie możliwościom zwiększenia eksportu. Zdaniem komisji np. resort przemysłu ciężkiego planuje na rok przyszły niedostateczną dynamikę rozwoju eksportu, zwłaszcza w dziedzinie maszyn.

Jan Kościelniak zajął się problemami komunikacji. Z uwagi na niedostateczny stan

**WROCLAW (PAP)**

Również do wszystkich schronisk i domów turystycznych PTTK w Górach Kłodzkich, Wałbrzyskich i Karkonoszach zaczęły zjeżdżać świąteczni goście.

Przybywających w Sudeckie Góry powitała cudowna zima. Kudowa, Polanica, Międzygórze, Duszniki i najbliższej odległości miejscowości wycypynkowe — Szklarska Poręba i Karpacz w Karkonoszach pokryte są warstwą białego puchu.

**WARSZAWA (PAP)**

22 bm. 1700 studentów nie posiadających rodzin bądź znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych wyjadą na 14-dniowe wczasy do Karpacza, Zakopanego, Dusznik, Międzygórze i innych miejscowości. W każdym z tych ośrodków przygotowuje się dla studentów tradycyjną choinkę noworoczną i zabawę sylwestrową, a ponadto wiele imprez rozrywkowych i turystycznych.

2100 studentów skorzysta z 2-tygodniowego wycypynku w Karpaczu, Wiśle, Zakopanem, Dusznikach i Poroninie w I kwartale przyszłego roku. W lutym 1962 po raz pierwszy zorganizowane zostaną dla 150 studentów narciarskich wczasy wędrowne w Bieszczadach, Karkonoszach i Beskidzie Żywieckim.

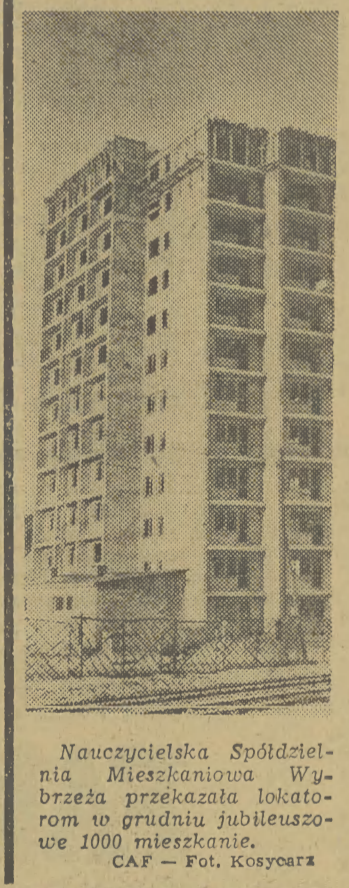
**Wysokie odznaczenia dla budowniczych IV wielkiego pieca**

**WARSZAWA (PAP)**

Rada Państwa nadała order i odznaczenia 183 robotnikom, technikom i inżynierom, którzy szczególnie wyróżnili się przy budowie wielkiego pieca nr 4 i innych obiektów w Hucie im. Lenina.

Orderem „Sztandar Pracy” i klasy odznaczonej został Adam Kunz — główny inżynier inwestycyjny Huty im. Lenina, orderem „Sztandar Pracy” II klasy — Bolesław Kramkowski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski — Ryszard Geyer, Zbigniew Loreth i Henryk Vogt, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski — Wiktor Horbaczewski i Stanisław Nowakowski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — Czesław Bonenberg, Zdzisław Cholewka, Stanisław Grzywacz, Józef Homme, Julian Lipski, Bolesław Miłka, Władysław Przytarski, Mikołaj Radzikiewicz, Marian Rydz, Czesław Szczyński, Wincenty Waga, Zdzisław Woronkiewicz, Antoni Wrzak i Tadeusz Zerebecki.

Złoty Krzyż Zasługi nadany został 55 osobom, Srebrny Krzyż Zasługi — 87, a Brązowy Krzyż Zasługi — 20 osobom.



Nauczycielska Spółdzielnia Mieszaniowa Wybrzeża przekazała lokatorom toż jubileuszowe 1000 mieszkanie.

CAF — Fot. Kosycarz

# KRAJ ŚWIAT

**NOWA KOPALNIA ANHYDRYTU**

**WROCLAW.** W kopalni „Nowy Ład” koło Lwówka Śląskiego została uruchomiona główna kopalnia anhydrytu. Dotychczas eksploatowano tu jedynie odkrywkę. Nowy obiekt zbudowano bardzo szybko. Prace rozpoczęły się w marcu 1960 r., a obecnie prowadzą się tu już normalne wydobycie. Za kilka miesięcy kopalnia osiągnie pełną moc — dać będzie — ponad 800 ton anhydrytu na dobę. Prawie wszystkie prace zostaną zmechanizowane. Kopalnia „Nowy Ład” jest jedynym w kraju dostawcą anhydrytu, z którego w „Wizowie” wyrabia się kwas siarkowy.

**PRZEMYSŁ CUKROWNICZY WYKONAŁ PLAN KAMPANIJ**

**WARSZAWA.** Dziś po południu — jak oświadczył przedstawiciel PAP dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego, mgr inż. Alfred Zdrow — cukrownie wykonały tegoroczny plan kampanijny, dostarczając 1,255 tys. ton cukru. Należy się spodziewać, iż do końca kampanii, która potrwa co najmniej do połowy stycznia 1962 r., wyprodukują one dodatkowo jeszcze ok. 250 tys. ton tego artykułu.

**WYDATKI NA POLICJĘ ZACHODNIOPERLSKA WYŻSZE O 50 MLN**

**BERLIN.** Oficjalne wydatki Senatu na policję zachodnioperlską w planach na 1962 r. zwiększone zostały o ponad 50 milionów marek. Wynika to z projektu budżetu Berlina zachodniego na 1962 r., omawianego w czwartek na posiedzeniu zachodnioperlskiej Izby Deputowanych.

Należy dodać, że policja zachodnioperlska, która jest liczebnie większa niż siły policji hitlerowskiej w całym Berlinie, otrzymała po 13 sierpnia podwyżkę uposażeń oraz szereg dodatków.

**BREZNIEW PRZYBYŁ DO MADRASU**

**DELHI.** Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonid Brezniew, który odbywa podróż po Indii, przybył w piątek do Madras — jednego z wielkich miast i portów Indii południowej. Wraz z Brezniewem przybyli towarzyszące mu osoby.

**NOWY MOST NA BRDZIE**

**BYDGOSZCZ.** W Bydgoszczy zakończono budowę nowego mostu na Brdzie. Połączy on centrum miasta z południowym jego dzielnicami, otwierając jednocześnie dogodny szlak komunikacyjny z Warszawy i Poznania na Wybrzeże.

Most został już podany „ogniowej próbie”. W styczniu przyszłego roku na tej samej trasie ruszy budowa drugiego mostu tzw. bernardyńskiego.

**URUCHOMIENIE AKCELERATORA „LECH”**

**WARSZAWA.** 22 bm. w zakładzie fizyki jądrowej atomowego Instytutu Badań Jądrowych PAN w Warszawie nastąpiło uroczyste uruchomienie zaprojektowanego i zbudowanego całkowicie w Polsce, pierwszego ciśnieniowego akceleratora typu van de Graaffa na napięcie 2,5 mln woltów.

**W. BRITANIA LICZY NA PRZYJAZŃ Z HISZPANIA FRANKISTOWSKA**

**LONDYN.** Rząd brytyjski zamierza wycofać swe wojska z Gibraltaru, pozostawiając tam tylko jednostki marynarki wojennej.

Podając tę informację dziennik „Daily Express” zaznacza, iż wycofanie z Gibraltaru oddziały mają uzupełnić tzw. „rezerwy ruchome”, które formuje się obecnie w W. Brytanii.

„Z racji pogłębiającej się przyjaźni z Hiszpanią — dodaje dziennik — rząd jest przekonany, że w najbliższym czasie bezpieczeństwo wewnętrzne w strefie Gibraltaru nie będzie zagrożone”. Mimo wycofania oddziałów lądowych Gibraltaru pozostanie ważną bazą floty brytyjskiej.



W Warszawie w Kordegardzie gmachu Ministerstwa Kultury i Sztuki otwarto wystawę rzeźby Aliny Szapocznikow.

CAF — Fot. Szperko

## Na marginesie

Resultaty działania automatyzmu, mitu aktywności, psychotechniki? Wiem, wiem — znacie. Tym niemniej określe je raz jeszcze: „delikwent” siłą rzeczy musi skoncentrować się na jednej, co najmniej dwu funkcjach gdyż nie jest po prostu w stanie wszędzie wywiązać się należycie z obowiązków, jakie na niego spadły. Ta koncentracja naturalnie odbija się jak najbardziej niekorzystnie na pozostałych funkcjach. Ze powstaje w ten sposób jakaś określona szkoda społeczna? To równie niewątpliwe jak fakt, że słońce świeci.

Współczuję „choinkom”!

I zwrócić tym, którzy dla własnego spokoju dla uchronienia się przed działaniem, słowem — dla całkowitego egoistycznego względów — wymyślają się od przyjęcia choć jednej funkcji z bogatego „asortymentu” dzwignych przez ludzką choinkę.

A — na marginesie? Jedno jest podziwiać: w okresie świąt, gdy roślinne choinki uginają się pod biżmieniem świecidełek i lakoni, choinka ludzka może wreszcie rozprostować ramiona.

Choć — ponoć rozmawia rozprostowuje się także najserdeczniej witając świątecznych gości... REP

Psychotechnika? Bardzo proste. W działaniu wygląda tak: „Koleży i towarzysze! Trzeba nam na przewodniczącego człowieka godnego, cieszącego się powszechnym szacunkiem, usłownego. Proponuję naszego wicedyrektora...”. Po takiej „mowie” wszyscy naturalnie przedziutko dochożą do wniosku, że jest to święta, jedyna kandydatura. I — naturalnie — zostaje wybrany. Jednogłośnie. Dlatego, że nikt inny nie ma ochoty brać sobie na barki jeszcze jeden kłopot.

O bawiam się, że w tym względzie działa coś w rodzaju automatyzmu z jednej strony, jakaś odmiana mitu aktywności — z drugiej strony, oraz występują pewne objawy „psychotechniki” z trzeciej.

Automatyzm — polega na działaniu magicznego słowa „powiniem”. Skoro jesteś wicedyrektorem do spraw technicznych (dla przykładu) no to p o w i n i e s z znać się na sprawach postępu technicznego — będziesz przewodniczącym „odnośnej” komisji. Skoro jesteś technikiem, a w dodatku jeszcze inżynierem, zajmującym bądź co bądź eksponowane stanowisko — musisz być prezesem NOT-owskiego stowarzyszenia — to dodaje stowarzyszeniu splendoru i aury.

Mit aktywności — ten objawia się w bardzo powszechnie dostrzeganym twierdzeniu, że jeżeli jestes dobrym, a więc aktywnym, dyrektorem — to n a p e w n o będziesz równie dobrym, tj. aktywnym, członkiem rady robotniczej. Tym bardziej świetnie zorganizujesz, jako znany z aktywności, obchód 10-lecia swojej „firmy”, nie mówiąc już o klubie sportowym, który wtedy dopiero zabłyśnie pełnią sławy, gdy ty aktywnie wokół tego się zakreślisz.



# ZIMMA



## Komu jest gorąco?

### Ona

Na naszej półkuli jest najkrótsza pora roku, trwa zaledwie 89 dni, której o 4,5 dnia od lata.

Oficjalna definicja: okres przerwy w wegetacji. Zamarznięcie wierzchniej warstwy ziemi wskutek ustalenia się temperatury poniżej 0 st., oraz ustalenia się pokrywy śnieżnej.

Czas urwanła: 21 grudnia — 21 marca, wyjątkowo traktuje się jako zimą: grudzień, styczeń, luty, na półkuli południowej: czerwiec, lipiec, sierpień.

Z początkiem stycznia ziemia znajduje się najbliżej słońca. Przechodzi wtedy przez perihelium i ruch jej jest najszybszy. My wtedy jesteśmy „po drugiej stronie — w cieniu”.

Najzimniejsze zimy ostatnich lat: 1928/9, 1939/40 (pamiętamy, pamiętamy) 1941/42, 1946/47.

Najcieplejsze — można powiedzieć zbyt ciepłe: 3 kolejne lata 1947/8, 1948/9, 1949/50.

W ogóle wygląda na to, że nam się klimat ociepla, choć to jeszcze nie pewnego. Najwyraźniej to widać na Arktyce, gdzie od 1918 r. lody cofają się i cofają.

Za to na Antarktydzie narastają. Jak tak będzie dalek, może się kiedyś ziemski interes wyrzucić do góry nogami. Wszystkich zaleje woda. Na zmarznięcie jest jeszcze jednak dużo czasu.

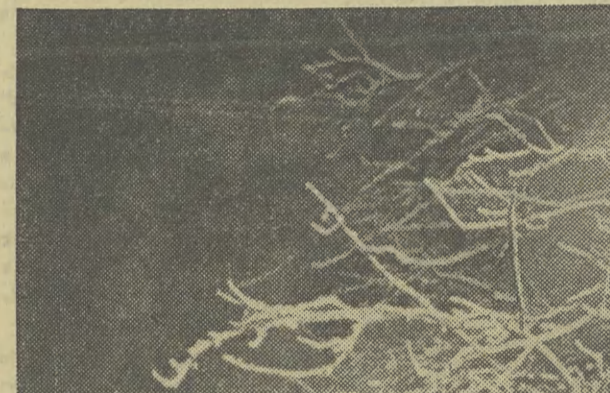
Najniższe średnie temperatury zimy: w Moskwie -11, Warszawie - 3,5, Pradze - 0,3, Sofii - 1,4, Berlinie - 1,3, Paryżu + 2,5, Madrycie - 4,3, Rzymie + 6,7, Atenach + 9,3. Wszystko w styczniu. Tylko w Oslo jest najniższej w lutym. Dlaczego?

Z prorocztw o uzasadnieniu naukowym: dzwiczące druty telegraficzne — mrozy i opady śnieżne. Śnieg sypie nocą a barometr opada — odwilż, ocieplenie, to samo tylko barometr idzie w górę — odwilż, ale na krótko. Na odpowiedzialność znawców przedmiotu.

Z notatnika A. Wasilewskiego



„Była kilka stopni mrozu i już stękamy: „o! ci szczybie” — „a to mroz — dech zapiera” lub „trzymaj bestia furt!”... Tylko nikt nie wie, że mroz potrafi też grać! Na kobzie — gra prawdziwy Mroz z Olczy — chyba ostatni kobziarz Podhala — unuk stynnego Mroza! A niechże dmucha w kołtaka jak najdłużej i dnie co sił starczy — by beczące tony baranów i capów przetrwały lata!...



## ATRAKCJE

Właściwie trudno mówić o kulturalnym sezonie. Melomani, kinomani i inni prawdziwi miłośnicy muz nie znają takiego podziału. Sezon trwa dla nich zawsze, choć prawdę mówiąc, okres zimowy przysparza zwykle tzw. atrakcji kulturalnych. Tak już jest, i to zarówno w kulturalnych metropoliach, jak i w prowincji. Metropolia. W teatrach wystawiają wyjątkowo atrakcyjne sztuki. Dotyczy to zarówno formy jak i treści. Różnie co prawda bywa tu z frekwencją ale ponoć nie bez wpływu na ten fakt pozostają rodzinne bilanse u programu nowego roku. Podobnie nie z tych akurat względów bilansowych, ale gwałtownie upowszechnienia prawdziwych wartości teatralnych — Teatr Prawdziwy wartości teatralnych — Teatr stary wybiera się niebawem poza rogatki starego Krakowa. Aktyrów tego Teatru posiadają już doświadczenia wyjazdowe z ubiegłego sezonu. Tym razem wyjadą na krakowską prowincję ze „Szczęściem Frania”. W Teatrze Muzycznym cleszy się powroźeniem „Kryśka leśniczanka”. Przekornie recenzenci twierdzą, że jednym się podoba a innym nie. Ale to tak bywało zawsze.

Można powiedzieć, że nieźle prosperuje nasz krakowski kabaret „ukrywający” się w „Jamie Michalikowej”. Może się ukrywać, bywały go na pewno odnajdą. W kinach? — Zależnie od upodobań. Wybór jest i będzie niezły. Ale szczególnie godny uwagi jest gwiazdkowy prezent dla najmłodszych kinomanów. Jeszcze ubiegłego roku o tej porze wzdychały mamy do tzw. kinowych czynników. Poza bajeczkami bowiem, nie było filmu dla siedmiolatków. Za to w tym sezonie — zatrzesienie. Repertuar doprawdy bogaty i jakos dało się w nim pogodzić pedagogikę z rozrywką. Przełom roku podobno budżetowo niezbyt sprzyja bogactwu form upowszechniowych. Obliczenia, sprawozdania. Ale co tam jeszcze udało się grosza „wyskrobać” w Wydziale Kultury i w KDK bowiem z wystawami dzieł sztuki nie jest wcale tak źle. Zarówno w muzeach jak i w mniej tradycyjnych punktach miasta. Ekspozycja więc indywidualnie swój graficzny dorobek Bućkiewicz w Bronowicach, a do Piasków Wielkich trafił Markowski. Natomiast w KDK proponują nam nie tylko oglądanie, ale i możliwość nabycia tania skalkulowanych grafik krakowskich twórców. Ekspozycja bogata. Ponad 50 prac. Po nowym roku wystawa zostanie przeniesiona do Nowej Huty. Muzeum Lenina i pomniejsze świetlice organizują m.in. wystawy i spotkania z działaczami. Wszystko w związku z

XX rocznicą powstania PPR. Będą nawet 3 objazdowe wystawy PPR-owskie sumptem Muzeum Lenina zorganizowane.

Oczywiście rozwija się bogato akcja turystyczno-popularzatorska pt. „Zwiedzajmy Kraków”. Frekwencja robi tu szczególnie miódziej szkolna. Są nawet eliminacje i 1500 uczestników. A wszystko gwałtownie realizacji obchodów programu Tysiąclecia.

A przede wszystkim karnawał. Coś tu ma do prowadzenia i Miejskie Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych. Poza inną działalnością placówka ta anonsuje już doroczne wystąpienia estradowe w noc sylwestrową. W kinach, domach kultury.

Hm, prowincja. Tu faktycznie bez przesady trwa sezon kulturalny. Szczególnie tam, gdzie t.zw. upowszechnienie zależne jest od czasu artystów-amatorów. Ale nie jest tak źle. Przecież w województwie działa aż 1100 zespołów amatorskich. Wiele z nich zamiera latem, aby dać o sobie znać ponownie zimową porą. Ze poziom różny? — Oczywiście.

Tradycyjne świetlice zarówno wiejskie — a jest ich ponad 320 — jak i zakładowe, których, licząc z domami kultury i klubami też posiadamy ponad 300 w terenie — tętnią, jak to się zwykle mówi, życiem. Przedstawienia, eliminacje zespołów recytatorskich, kapel, odczyty i pogadanki. I tu również, poza repertuarem rozrywkowym trafiła już tematyka XX rocznicy PPR.

Właśnie teraz w zimie szczególnie rozwijają swe loty kluby inteligencji w terenie. Słychać coraz głośniejsze o Gdowie, Wieliczce, Zawoi, Sporyszu. Rozwijają się tam również nie tylko konsumpcyjne i nie tylko rozrywkowe formy życia kulturalnego. Coś niecoś dzieje się również w sprawach programowych. I to w związku z decentralizacją. W Sączu np. rady narodowe — miejska i powiatowa — zorganizowały sekcję poświęconą sprawie kultury. W Dąbrowie Tarnowskiej ponow nawet Rada myśli o edukowaniu bodaj jednego rzemieślnika na specjalistę do telewizorów. Dotąd raczej tylko opatrzność zajmowała się tymi kwestiami.

Są i inne wydarzenia sezonu. Wojewódzka Komisja Koordynacyjna do spraw Kultury zastanawia się czy aby nie pora już na przekazanie swoich, mglistych zresztą kompetencji, komisjom rad narodowych. A to już coś „modelowego”. Jeśli komuś z jakichkolwiek względów nie odpowiada całe bogactwo programowe udośćpełniające kulturę może posuchać po prostu jubileuszowej audycji Matysiaków. Może też pójść do sąsiadów na telewizor. Będą na pewno serdeczni i gościnni.

TADEUSZ LEŚNIAK

Olgierd Jędrzejczyk

## Śnieżny samotnik

Na Krupówkach tłoczno, jak w tramwaju. Pannie wychodzą na targ, panowie „falują” w kierunku kawiarni. Gospodynie niosą mleko gospodarzom kurzy się z głowy, bo są już po pierwszej ćwiartce rarysmu, wypłacone w ramach świadczenia usług transportowych.



Ulice rozkopane, ludzie się tłoczą na wąskich błotnistych chodniczkach. Trzy, cztery stopnie mrozu „nie wystarczają”, aby skorupa śnieżna w Zakopanem stwardniała w lod i przykryła wszystkie nieładne dowody działania budowlanców i remontowców, którzy ciepłą jesienią robili o trzeciej „fajrant”, a teraz im się spieszy.

O FIS-ie mówią wszyscy: także na Kościuszkę w Zakopanem. Dobity został zupełnie długimi wodami jakiejś starszej pani, która jadąc do Zakopanego (będzie tam już do FIS-u) bardzo się martwiła, iż. Anglicy nie przyjadą. W Zakopanem kompletny „koniec świata” — ludzi jednak dość dużo jest w mieście; a tu bar mleczny zamknięty, „Morskie Oko” remontują, bar samoobsługowy „Ekspres” remontują odwołali dwa kursy autobusów do Morskiego Oka, ponieważ nie ma klientów. I wszędzie tłok. Nawet domy stoją ciasno obok siebie.

No, to gdzie tu w kofcu można znaleźć spokój? Naturalnie gdzieś tam w górach, w schronisku. W schronisku? Jurek rzucił — uniknij hoteli górskich. Idź na Kondratową. Zocha podkreślała z naciskiem — tylko mi nie przywieź materiału o cisy, która rzekomo panuje np. w schronisku na Kalatówkach. Idź wyżej w góry, może Kondratowa...

No to idź wyżej w góry, zostawiając za sobą góscinne schronisko Kalatówki, gdzie komisja odbioru obiektu po remoncie w pierwszej godzinie czynności zanotowała dwadzieścia usterek. A gdzież to diabła jest to miejsce bez usterek, bez PKS-u, bez kolejki linowej i bez znajomości w zakładach gastronomicznych?

Oto wyłonilo się przede mną — schronisko trochę przysadziste, przycupnięte w śniegu. Na Hall Kondratowej jest cicho i pusto. Za tydzień będzie ciasno. Na razie...

Jadalnia, jak zwykła jadalnia. Dwie pracownice w kuchni, jeden lokator — turysta. Nie, przepraszam — za stołem zasiada jakis starszy pan w towarzyskiej miodej dziewczynie. Narciarze. Uf, jak tu przyjemnie, spokojnie i cicho — mówią. Postanawiam sprawdzić ich słowa. Wychodzę na ganek — cicho. Absolutnie cicho. Nie jest zimno, a więc każdy znajdujący się w tej chwili w schronisku uważa za stosowne dać dowód swojej junałości. I przy lekkim

trzystopniowym mrozie przechadza się w sweterze i spodniach narciarskich po ścieżkach wyjeżdżonych przez narciarzy. Starszy pan z dziewczyną kończą jedzenie, ubierają się w olbrzymie, ciężkie buty i idą ku Suchemu Kondraczkemu, dźwigając na ramionach narty. Zrobiło się jeszcze ciszej. Jedyny lokator jest gdzieś na spacerze. Za godzinę dopiero przyjdzie pan Skupię, Hanka Łukaszczykówna częstuje mnie schroniskowym obiadem, a potem zaczyna opowiadać:

— Mieszkać, to tu się przyjemnie mieszka. Przez pierwsze dwa lata myślałem, że zwiariuję z tego wszystkiego, bo tak głucho i daleko. Nie, nie daleko może tak, ale się tak wydaje. W lecie to straszny ruch. Po 300 osób dziennie. Każdy dorwie trochę herbaty, jakąś kanapkę i biegnie dalej. W zimie tylko w sezonie od końca grudnia przez styczeń, a potem luty, marzec, kwiecień. Przyjeżdżają na jedną, dwie noce. A teraz pusto...



Przechadzam się po zbiorowych sypialniach schroniska. 34 miejsca. Jest ciepła woda — marzenie zżalanych, zmęczonych i brudnych narciarzy. Obok jednego łóżka na sali zbiorowej — stoi krzeselko, a na nim popielniczka z zagasonym papierosem. To tu właśnie śpi samotny lokator, który Hance Łukaszczykównie powiedział, iż szczęśliwy jest, że teraz właśnie nie ma ruchu. Prawda, od ludzi to tu odpocząć można. Dopiero wieczorem, późnym wieczorem spotkam młodego

Duże schronisko to to nie jest — ale zawsze jak człowiek kładzie się do łóżka na sali, gdzie ma spać 12 osób — to czuje się mały. Jest godzina jedenasta. Słyszę jak po ciemku za ścianą ktoś idzie po schodach. Aha, jest samotnik... Rano wstałem o szóstej. Jest ciemno, mimo to pukam do pokoju sąsiada. Chcę mu zadać pytanie dlaczego właśnie teraz i dlaczego właśnie tak spędza tutaj czas. Spóźniłem się. Trzasnęły drzwi wejściowe, a potem skrzypany śnieg pod butami — oznajmił mi nieobecność samotnika.

dzień godnego wyposażenia świątecznych stołów. My kupujemy a handel zbożem ostatnie szanse pozbycia się tzw. niechodliwych zapasów, zrobienia planu i zarobienia na premii. Ale a propos zapasów. Może tylko cukru i mąki w tym roku przed świętami sprzedano mniej niż zazwyczaj jako, że poniekądży obywateli jeszcze w sierpniu i wrześniu porobili z nich takie zapasy, że trzeba dopiero świąt, żeby się z nimi uporać.

Nie do uwierzenia, ale gdy mowa o pozbywaniu się zapasów warto zwrócić uwagę, że niektórym osobom, tyle że prawnym czyli instytucjom, coraz bardziej ciąży pod koniec roku zapasy... gotówki. W pośpiechu robią co mogą by upłynić ją na czas. Kupują dywany, firanki, meble biurowe, telewizor do świetlicy bo i ja wiem jeszcze co, żeby tylko uciec z gotówką przed nowym rokiem, żeby tylko nie zdołał położyć na niej sekwestru.

Data przełomowa, ta zmiana warty w kalendarzu — także w gospodarce. Oznacza finisz wyścigu do mety i od razu start do tzw. nowych zadań. Wyścig to zbiorowy powsechny, a jego uczestnicy jednym okiem nerwowo spoglądają na kalendarz i zegar, a drugim na wskaźniki planu. Uda się czy nie uda?

Udało się np. budowniczym IV wielkiego pieca w Hucie im. Lenina. Spisali się na medal, w pocie czoła zastużyli sobie na spokojny, radosny, świąteczny odpoczynek. Spieszyli się również ich koleżki. Ci „od nowych izb mieszkalnych”. Zdały się jednak, że nie śpieszyli się dostatecznie, nie uprzedzili mrozu. Dość, że zwłaszcza z tymi izbami kruchno. Ich niedozłsi lokatorzy chłodno będą żegnać stary rok, który nie spełnił ich nadziei, a tym goręcej witać rok nowy, żeby wypełnił zobowiązania swego poprzednika.

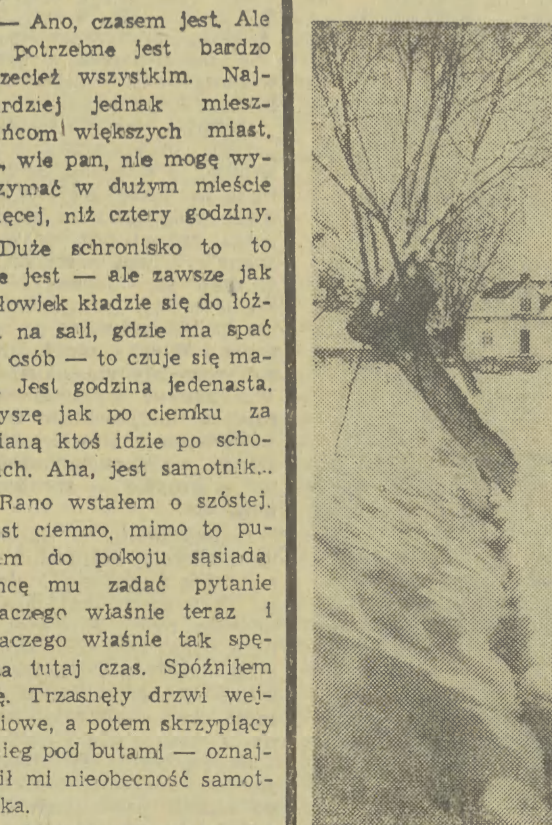
Zima — przyroda odpoczywa, śpi, a sztuczne mechanizmy w rodzaju odkurzaczy, pralek, lodówek żelazek pracują na pełnych obrotach, w dwójnasób pożerają prąd. Ot i nowy kłopot. Typowo zimowy, czysto i nie ma tych, wie pan, niby — luksusu? A to chyba najbardziej po ciemku autentycznych krajowców, sportowców — trudno nie zgodzić się ze zdaniem rozmówcy.

Ciemnobrazowe ściany drewnianego budynku. Drewniane stoły, ławki i krzesła. Czyste to, wymyte. A za oknem — tylko, ręką sięgnąć — góry. Wystarczy przejść trzy kroki za próg. Stanisław Skupię. To dobrze, że takie schronisko prowadzi znany, stary narciarz, uczestnik olimpiad i wielu zawodów międzynarodowych. Jest w nim bowiem owa potrzebna dla działaczy turystycznych — powaga i spokój. Na wszystko znalazł czas, musi znaleźć czas. Teraz właśnie rozkręca zamek, co w nim pękło. Wprawia naolwione żelazo w drzwi. Narząbie za chwilę drzewa, sprawdził stan magazynu i loślowego. Co czyta? Oczywiście: Kapienak.

— Czy nie jest panu tutaj samotnie? — Ano, czasem jest. Ale to potrzebne jest bardzo przecież wszystkim. Najbardziej jednak mieszkańcom większych miast. Ja, wie pan, nie mogę wytrzymać w dużym mieście więcej, niż cztery godziny.

Duże schronisko to to nie jest — ale zawsze jak człowiek kładzie się do łóżka na sali, gdzie ma spać 12 osób — to czuje się mały. Jest godzina jedenasta. Słyszę jak po ciemku za ścianą ktoś idzie po schodach. Aha, jest samotnik... Rano wstałem o szóstej. Jest ciemno, mimo to pukam do pokoju sąsiada. Chcę mu zadać pytanie dlaczego właśnie teraz i dlaczego właśnie tak spędza tutaj czas. Spóźniłem się. Trzasnęły drzwi wejściowe, a potem skrzypany śnieg pod butami — oznajmił mi nieobecność samotnika.

Olgiędr JĘDRZEJCZYK



Zaczęło się to pamiętnego dnia 12 kwietnia 1961 roku. Dzień ten — pisał prof. Bogdan Suchodolski — „stał się granicą epok: zamknął okres, w którym ludzie związani byli nieuchronnie z Ziemią, otworzył okres, w którym wychodzą we Wszechświat”.

Pionierem na tej drodze kosmicznej ekspansji człowieka — był Jurij Gagarin. Pilotowany przez niego statek „Wostok” rozwinął tzw. pierwszą prędkość kosmiczną. Z prędkością tą, typową dla sztucznych satelitów, obleciał on dookoła naszą planetę. Cała „podniebna” podróż trwała łącznie około 108 minut.

Drugi pilot statku „Wostok”, Herman Titow, obleciał już naszą planetę 17 razy. Pokonał w tym — trwającym całą dobę — locie trasę, równą odległości z Ziemi na Księżyc i z powrotem.



Inż. Ryszard Doński

# ROK KOSMONAUTÓW

Oslgnięciem tych nie sposób porównywać bezpośrednio z dwoma pozostającymi lotami amerykańskimi, zrealizowanymi w ramach tzw. projektu „Mercury” przez Shepharda i Grissoma. Nie oblecieli oni Ziemi dookoła, lecz odbyli jedynie krótkotrwałe, kilkuminutowe przeloty po tzw. torze balistycznym, zbliżonym kształtem do łuku. Maksymalna prędkość, rozwijana przez ich „pojazdy”, była jeszcze około 4 razy mniejsza od pierwszej prędkości kosmicznej, jaka nadano radzieckim kosmoplanom „Wostok”.

## „Saturn” i co dalej?

Nie ulega wątpliwości, że również w roku 1962 będziemy świadkami ostrego współzawodnictwa pomiędzy ZSRR i USA w kosmonautyce. Stany Zjednoczone wiążą swego czasu nadzieje z nową — znajdującą się obecnie w stadium opracowywania — wielką rakieta typu „Saturn”.

## „Enos”, czyli sukces połowiczny

Faktem jest, że Amerykanie dokładali wszelkich starań, aby w roku 1961 również „ich” kosmonauta odbył pierwszy lot po orbicie okołoziemskiej. Bezpośrednim następstwem do tego miało być, zrealizowany niedawno, doświadczenia lot orbitalny symulans-kosmonauty, „Enosa”.

Jakie nowe misje kosmiczne ZSRR będzie mógł podjąć w najbliższym czasie przy użyciu tego rodzaju superpotężnych rakiet? Ciekawe światło na to zagadnienie rzuca artykuł prof. G. I. Pokrowskiego.

Najbardziej złożony problem w dziedzinie rozwoju lotów kosmicznych — stwierdza prof. Pokrowski — to zabezpieczenie kosmonauty przed działaniem biologicznie aktywnych strumieni cząstek o bardzo wysokiej energii i krótkofalowego promieniowania elektromagnetycznego. Aby stworzyć kosmonautę tak zabezpieczonego, jakiego dostarczą mu na Ziemi naturalna osłona plazmasfery atmosferycznej, statek kosmiczny musiałby mieć ciężar około 100 ton. Przetłoczyłoby to jeszcze aktualne możliwości techniki rakietowej.

W związku z tym loty załogowe ograniczone będą na razie do obszarów, położonych

poniżej pasów cząstek o wysokiej energii.

## Prognozy na rok 1962

Prognoza — oczywiście bardzo ostrożna — radzieckich misji kosmicznych w roku 1962 nasuwa się sama. Moglibyśmy w sposób umowny wyodrębnić tutaj trzy grupy zadań.

PIERWSZA obejmie załogowe statki-satelity, o ciężarze sięgającym już zapewne kilkunastu ton, ich kilkusetosobowe załogi będą mogły realizować bardziej złożone badania przestrzenne otoczenia, położonej poniżej „rejonów niebezpiecznych”.

W grupie DRUGIEJ znajdują się „dalekie” loty kosmiczne, przebiegające poprzez pasy intensywnego promieniowania. Botaterami tych lotów będą zwierzęta.

TRZECIA grupa zadań obejmie loty doświadczeniowe, połączone już z badaniami, w „młokim”, elastycznym ładowniawym automatycznej aparatury badawczej na powierzchni Srebrnego Globu. Jak podkreślają komentatorzy, konieczność rakiet wypróbowanych ostatnio w rejonie Pacyfiku jest tak wielka, że ZSRR mogłyby pokusić się nie tylko o trafienie w tarczę Księżyc, ale — w jakimś pojedynczym kraterze na jego powierzchni.

# Leczenie ELEKTROMEDYCZNE ultradźwięki (2)

Przeglądaliśmy ostatnio o nader obiecujących doświadczeniach elektromedycyny, przy czym głównie scharakteryzowaliśmy ciekawe aparaty ultradźwiękowe — które oddają ogromne usługi współczesnej służbie zdrowia. Ale ultradźwięki znalazły zastosowanie nie tylko w konstrukcji aparatów rozpoznawczych. Bardzo interesującą możliwością ich wykorzystania okazały się aparaty mierzące szybkość przepływu krwi. Wygodne w praktyce i proste metody mierzenia szybkości przepływu krwi przez nieuszkodzone naczynia krwionośne były od dawna marzeniem lekarzy-klinicystów. Opracowane w USA i Japonii w ostatnich latach przyrządy pozwalają, wykorzystując ultradźwięki, na mierzenie szybkości, a nawet wielkości przepływu krwi poprzez skórę, bez konieczności izolowania naczyń krwionośnych.

Bardzo interesującą dziedziną, w której ultradźwięki mogą być wykorzystane, jest terapia — czyli leczenie chorób. Należy tu dzielić ultradźwiękoterapię, stosowaną we wszelkiego rodzaju stanach chorobowych, gdzie istotnym czynnikiem leczniczym jest ciepło.

W neurochirurgii można wykorzystać niszczące działanie ultradźwięków o dużej intensywności. Skuteczne w jakimś jednym miejscu fale ultradźwiękowe, niszczą „wybiórczo” daną okolice. Przy użyciu częstotliwości 2,5-4 MHz (milionów okresów na sekundę) udaje się nawet zniszczyć okolicę o objętości mniejszej od 0,05 mm<sup>3</sup>. Wyznaczone do zniszczenia miejsce może leżeć w głębi mózgu, bez konieczności naruszenia leżących nad nim tkanek.

Przy zastosowaniu odpowiedniej metody można również uzyskiwać zniszczenie ultradźwiękami tylko komórek nerwowych, bez uszkodzenia przylegających w danej okolicy naczyń krwionośnych. Metoda ta doskonale nadaje się do leczenia nowotworów w mózgu, kiedy zastosowanie innych metod nie jest możliwe. Jest to jednak jeszcze metoda zbyt nowa, stosowana doświadczeniowo od 2-3 lat, aby można było w pełni ocenić również ewentualne jej wjemne strony. Doniesienia radiologiczne o zastosowaniu tej metody leczenia w niektórych postaciach nowotworów u ludzi są dość zachęcające.

Podobnie, jak niszczenie tkanek — można również energię ultradźwięków wykorzystywać do niszczenia obojętne dla organizmu, jak kamienie żółciowe i nerwowe. Opracowana niedawno metoda polega na wprowadzeniu w bezpośrednie sąsiedztwo kamienia „kateteru”, z którego następnie kierowane są na kamień ultradźwięki, rozkruszające go.

## ŚWIĄTECZNE SYMBOLE

# TECHNIKA »smakowitości«

Przed świętami, wiadomo, w sklepach więcej delikatności, więc na poniekąd słołach zjawia się pięknie galaretkę przystrojoną, ledwo co z puszką wyjętą i po cudzoziemsku opisaną „Polish ham”, „Kraakus” itd. Niby żadne cud, szynka jak szynka, a przecież i ta rzecz pospolita różna tajemnicze kryje.

Sądzą więc, że zanim usłyszymy tak dobrze znane: „A może szyneczka?” — warto najpierw, choćby na kilka chwil, sięgnąć w przeszłość niezbyt odległą, bo do 1932 roku.

Do owych czasów szynki konserwowe pichcono z dużą metodą pani Cwierciakiewiczowej, przez długi czas pekując ją „na mokro” (szynki) i dwa razy gotując. Szczyście to potem nie było, aromatem nie zachwycało, smak miało z lekką drewnatą. Ze zaś Niemcy kochają każdą rzecz dokumentalną, nie dziwnym się tedy mistrzowi rzemieślnicemu z Hamburga, Beiserowi, który przez całe lata wiele wnikliwie poszukiwał sposobu uzyskania systemu krwionośnego do przeniesienia pekującej szynki, później zaś metodę swą nawet opatentował. Szynka polegała na wstrzykiwaniu szynki do stężonego mięsa, kiedy ścięnięte już naczynia włosowate zdolne są zatrzymać szynkę w tkance.

Ale to, co Niemcy wymyślił — Polacy pierwsi wykorzystali. Co więcej — tak u nas udoskonalono metodę Beisera, że szynka polska z miejsca zaczęła robić furorę na świecie, zwłaszcza na amerykańskim rynku. Wystarczył jeden rok 1934, aby zupełnie wypęczał z USA szynkę niemiecką.

Tradycyjnie zakazanej, od dawna tedy hołd pięknej tradycji polskich „szynkologów”.



Wspomniwszy także czasy obecne, bowiem „Polish ham” i dziś, jako persona grata, zachodów wymaga, odwieczną — „wszystkie parametry wytworzenia dymu”.

Rzecz współczesną trzeba rozpatrzeć od źródła... bliżej zaś określać — od swich mięsno-szynkowych. Jest bowiem z nimi co nie miara kłopotu. Prawde mówią, to w naszej hodowli brak jest jeszcze rozpoznawczoności typu takiej „uszlachetnionej” szynki, która by nie charowała polami słoniny. Wszukuje się więc odpowiednio szynki z ogólnych dostaw, co na dobre nie wychodzi. Szynkownie otrzymują mięso, w których wciąż za dużo jest tłuszczu, muszą więc pakować w produkcję dodatkową pracę, a i ta z trudem ratuje wspomnianą smakowitość.

W ogóle jeżeli się tego świnetuchowego „wskiego gardła” nie rozszerzy, może być krakka. Nasze apetyty eksportowe rosną z każdym rokiem, budujemy wciąż nowe szynkownie, planujemy budowę fabryk opakowań blaszanych — każda więc odpowiednia świnka liczy się w dewizach.

Trzeba podkreślić, że jest to leczenie na dużą skalę. W 1960 roku wartość sprzedanych za granicę produktów przemysłu mięsnego stanowiła prawie 8 proc. wartości ogólnego eksportu krajowego, przy czym „Polish ham” w tym dobrym interesie był bardzo wysoki. Dodajmy, że nasza szynkowno — konserwowa pozycja staje się coraz mocniejsza i w 1959 roku daliśmy prawie 7 proc. produkcji światowej.

Jak to wyczytałem znowu w bardzo ładnym piśmie, „szynka powinna przy spożywaniu wywoływać w konsumentach uczucie zadowolenia”. Sama więc ilość nie wystarczy, trzeba dbać o to zadowolenie P. T. Odbiorców „Polish ham”. Sprawa jest, rzecz można, naukowa, a szczerze najwyższymi. Bez żadnej przesady. Przecież głównym kierunkiem prac katedry technologii mięsa SGGW jest badanie szynkowego surowca — w celu wyjaśnienia wpływu poszczególnych czynników na jakość gotowego produktu”. Nawet taka galaretką jest naukowo „wentylowana”.

Wybuchają też spory między naukowcami i producentami. Ostatnio np. niektórzy nie-cni wulgaryzatorzy smaku, chcąc sobie ułatwić życie, uślużają z produkcji wyeliminować wędzenie szynki. Nie-szczęśli! Jak można pozabawiać „Polish ham” uroczego smaku dymku! Przecież najwyższy aeropag wędzarniczy — „międzynarodowa sesja poświęcona postępowi w inżynierii wędzenia” — również

## GWIAZDKA MECHANICZNA



Co chciałby dostać Piotrus na gwiazdkę? Kolejki elektrycznej? A może samochód zdalnie sterowany? A więc bierzże tatusi Piotrusia i udaj się do sklepu Centralnej Składnicy Harcerskiej (istnieją w każdym mieście wojewódzkim i w niektórych powiatowych), gdyż tu można znaleźć największy wybór zabawek mechanicznych 4 innych „artykułów politechnicznych” — jak to się oficjalnie w handlu nazywa.

W każdej składnicy już od kilku lat są wydzielone specjalne stoiska politechniczne. Ogółem sprzedają się 600 rozmaitych artykułów. W większości są to importowane (przeważnie z NRD) zabawki mechaniczne: kolejki elektryczne, samochody, rakietki, modele samolotów, drukarki dziecięce itp. Niestety, nasz przemysł pozostaje tu daleko w tyle. Z ciekawych rzeczy rodzimel produkcji można wymienić jedynie zestawy (bardzo tanie) modeli latających szynkowych i samolotów.

Ale nie tylko Piotrus ma tu co wybierać. Znajdzie wiele dla siebie także Piotr. Dla starszych dzieci i młodzieży, oprócz wspomnianych modeli latających — modele maszyn parowej, miniaturowy park maszynowy fabryki, zestawy dla doświadczeń chemicznych, zestawy dla młodego biologa, komplety narzędzi do majsterkowania, miniaturowe centrale telefoniczne i wiele innych zajmujących i pożytecznych urządzeń. A specjalnie dla dziewcząt — miniaturowe maszyny do szycia. Są tu także bogate zestawy literatury politechnicznej na czele z serią broszurek Wydawnictwa Harcerskiego „Zrób to sam”.

Ten świąteczny fotoreportaż — zamiast uniośkować — chcielibyśmy zakończyć apelem pod adresem producentów: żeby nasze zabawki i modele cieszyły się takim powodzeniem, jak te dotychczas importowane z NRD!

W. MER.

\* Dane z lat pięćdziesiątych (obecnie odpowiednie kwoty są odpowiednio większe), oparte na pracach Scheinmana, Nowickiego i in.

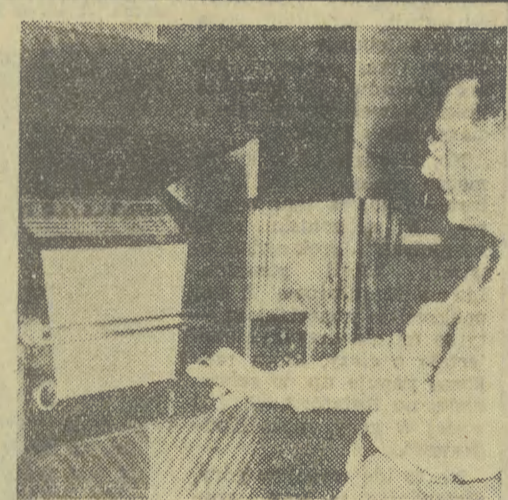


# Skaczące ekrany czy PASY LOTNICZE?

Uchronienie kierowcy i pasażerów przed skutkami wypadku drogowego było przedmiotem międzynarodowej konferencji producentów urządzeń bezpieczeństwa, która odbyła się w Londynie. Najwięcej do powiedzenia mieli w tej materii Szwedzi. Przeszło 60 proc. samochodów osobowych jest bowiem w tym kraju wyposażonych w najpopularniejsze obecnie urządzenie: pasy podobne do znajdujących się w samolotach.

Do spopularyzowania szwedzkich pasów bezpieczeństwa (napiersiowo-skośnych i biodrowych) przyczynił się znany skoczek spadochronowy i rekordzista świata w jeździe samochodem na dwóch tylko kołach — Gil Delamaré. Dokonał on serii próbnych katastrof, w których koziłkował w ciężkim Chevroletcie i zderzał się z innymi wozami przy szybkości 90 km/godz. Z tych niezwykle niebezpiecznych prób, właśnie dzięki pasom, wyszedł bez szwanku.

Mimo pozytywnych wyników doświadczeń i relacji z „prawdziwych” wypadków, gdzie pasy uratowały ludziom życie, producenci amerykańscy twierdzą, że reklama urządzeń bezpieczeństwa powoduje... spadek zakupów. Samo zakładanie tych urządzeń dział



ła bowiem na pasażerów deprymująco. Dlatego dużym zainteresowaniem cieszy się ostatnio inne urządzenie skonstruowane przez pewnego inżyniera belgijskiego. Urządzenie to działa na zasadzie wyrzucanego pneumatycznie ekranu, który w razie wypadku wypełnia przestrzeń pomiędzy głowami i górnymi partiami tułowia kierowcy i pierwszego pasażera — a przednią szybą. Elastyczny ekran amortyzuje i tłum skutki uderzenia w szybę, czy ramę wozu, będącą najczęściej bezpośrednim powodem najcięższych zranień.

Belgijski konstruktor zapowiada, że jego urządzenie można będzie wmontować do każdego wozu!

# GROSZ ŚW. PIOTRA



W roku 1929, w rezultacie porozumienia zawartego między faszystowskim rządem Mussoliniego a Watykańem, papież otrzymał od „duce” miliard lirów w obligacjach państwowych (przynoszających rocznie z górą 87 mln lirów czystego zysku) oraz — 750 mln w gotówce. Gotówce papież udzielił przez Stolicę Apostolską „człowiekowi zesłanemu przez Boga” (słowa Piusa XI) do widzenia, że wydatki te opłacił, a odprawiane po dziś dzień misze za duszę „świętej pamięci” dyktatora są potwierdzeniem „wieczystej wdzięczności”, którą tenże papież przyrzekł swemu dobroczyńcy w encyklice „Non abbiamo bisogno”. Wdzięczność zresztą jak najbardziej uzasadnioną. Okazało się bowiem, że Mussolini miał, jak to się popularnie mówi, „szczęśliwą rękę” w latach świątowego kryzysu, jaki wkrótce po owym pamiętnym roku nawiedził także i Watyko. Pieniądże otrzymane od włoskiego „fuchra” przysłały się nadszpodziewanie. Dzięki nim udało się Watykańowi wykupić z bezcelem tysiące przesyłanych, co poważnie zmocniło jego dotychczasowy stan posiadania. Równocześnie znaczne kapitały ulokowane wtedy w nieruchomościach, ubezpieczeniach, a także — w przemyśle — zbrojeniowym, elektrycznym, chemicznym etc.

Dzięki temu, w okresie wyprawy „potomka cesarów” na Abyssynię, hierarchia kościelna we Włoszech miała już nie tylko moralne (...) ale i materialne podstawy, by napad na bezbronną kraj popierać całym sercem. Dywidendy bowiem rosły. Nic więc dziwnego, że arcybiskup Mediolanu uznał ową zbrojniczą wyprawę za swego rodzaju krucjatę, „będącą obowiązkiem patriotów i katolików”, a watykański organ „Civiltà Cattolica” (z 17 II 1936 r.), powołując się na autorytet św. Augustyna uzasadniał, że „wojna, a wraz z nią i uniesia jest sprawiedliwa”.

Druga wojna światowa i depresja gospodarcza będąca jej bezpośrednim skutkiem stały się dla Watykanu kolejną okazją powiększenia „patrimonium Petri” o nowe fabryki i przedsiębiorstwa, a nowe akcje.

Oczywiście, przemysł nie jest jedyną domeną finansowych zainteresowań „kuli rzymskiej. Do Watykanu i grupy jego dostojników należy także we Włoszech blisko 24 mln hektarów ziemi. Poważne zyski oraz równie poważny wpływ na tytuł gospodarce kraju przynoszą znajdujące się pod kontrolą papieża banki — Banco di Roma, sieć banków św. Ducha, „banki katolickie”, Centralny Instytut Kredytowy, Włoski Instytut Kredytowy Rolny, banki „ludowe” itd. itd.

Wartość samych nieruchomości znajdujących się we Włoszech a należących do Watykanu oceniana jest na 600 mln dolarów, a kapitał kilkudziesięciu kontrolowanych przez spółek akcyjnych szacuje się na 80 mln.\*

Nie należy sądzić, że tylko Włochy są polem działania watykańskich businessmenów. Ogromne kapitały ulokowane korzystnie także poza granicami kraju: kraje europejskie (np. Szwajcaria, Francja), kraje Ameryki Południowej i Północnej, Azja, Afryka... — Nic dziwnego, że Watykan uznawany jest powszechnie za jedno z najbogatszych i najbogatych w świecie przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Ile wynosi cały jego majątek, jak kształtują się roczne dochody — o tym moglibyśmy tylko powiedzieć członkowie Administracji Dóbr Stolicy Apostolskiej — będącej czymś w rodzaju „rady nadzorczej gigantycznego watykańskiego holdingu” — państwo watykańskie bowiem dane dotyczące swych spraw finansowych utrzymuje w najsłabszej tajemnicy i tylko drobne wiadomości (rezultat czyjeś niedyskrecji), przenikające czasem na tamy prasy mogą dać przybliżone wyobrażenie o finansowej potęgę papieża i jego powiązań z największymi monopolami światowymi (m. in. z grupą Morgana w USA).

Włoski tygodnik „Oggi” (z 1952 r.) podał np., że Watykan przechowuje w skarbcu amerykańskiego Rezerwy Bank zło wartości 11 miliardów dolarów; ogromne fundusze zdeponowane są także w Anglii.

Administracja Dóbr Stolicy Apostolskiej dysponuje akcjami kilkuset banków, spółek akcyjnych i różnych przedsiębiorstw włoskich oraz lokalnymi w wielu krajach wszystkich kontynentów. Trudność w określeniu rzeczywistych dochodów Stolicy Apostolskiej jest tym większa, że Watykan kontroluje wiele spółek akcyjnych przez postawione osoby. Odbierając majątkami i dochodami rozporządzają także związane ściśle z kurją rzymską, bądź kierowane przez nią liczne organizacje i instytucje katolickie, wśród których na jednym z pierwszych miejsc należy postawić potężny zakon jezuitów. Tak np. w samej tylko Hiszpanii

# Nie — plotki KULTURALNE

## Krakowska jubilatka

Zbliżające się 600-lecie najstarszej polskiej uczelni wyższej — Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — przyniesie także powagę i rozburowanie zakładów naukowych, domów studenckich i klinik. Wartość tylko tegorocznych inwestycji Uniwersytetu Jagiellońskiego dochodzi do 60 milionów złotych.

## Polskie stypendia dla afrykańskich studentów

Na wniosek Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO rząd polski przyznał 20 stypendiów dla studentów z Afryki. Korzystać z nich będą pracownicy nowych afrykańskich uniwersytetów. Stypendia noszą nazwę „Polgone-UNESCO”.

## Pod znakiem Szymanowskiego

Opracowany już został plan imprez związanych z 25 rocznicą śmierci wielkiego muzyka Karola Szymanowskiego. W ostatnim tygodniu marca 1962 roku odbędzie się w Warszawie specjalna sesja naukowa, poświęcona twórczości Szymanowskiego. W Muzeum Narodowym zorganizowana zostanie wystawa, obrazująca jego życie i dorobek. W całym kraju, a głównie w Warszawie i Krakowie, odbędzie się wiele koncertów muzyki Szymanowskiego.

## PWN w czołówce światowej

Tylko w bieżącym roku nakładem PWN ukazało się około 1000 książkowych tomów i 72 tytuły czasopism naukowych. W ten sposób PWN ułokował się w pierwszą piątą światowych wydawnictw naukowych.

## „Występek i cnota”

Taki tytuł nosić będzie nowy film Rogera Vadima, do którego została zaangażowana Barbara Lass, czyli po prostu — Basia Kwiatkowska.



# GODZINY WYPOCZYNKU

Mgr Wanda Wyrobek-Delawska

tury docierają do każdego, kto po nie chce sięgnąć, a nawet czasem narzucają się, emulując do choćby biernego ich odbioru. Radio, telewizja, kino dostarczają wrażeń oraz przeżyte artystycznych i poznawczych, ukazują najnowsze dzieła sztuki (nie zawsze sresztą najcenniejsze) oraz najświeższe informacje o wydarzeniach z całego świata, dostarczają wiedzy i niezbędnej dla rozumowania otaczającej rzeczywistości. Słowo drukowane w różnych formach, pięknych lub prymitywnych, staje się dostępne coraz powszechniej. Problemem społecznym staje się więc wybór tego co najcenniejsze, co najbardziej odpowiada rozbudzonemu potrzebom, utrwała je i rozszerza.

Organizacja życia indywidualnego czy rodzinnego nie sprowadza się dziś wyłącznie do urządzenia domu czy mieszkania, zaś współżycie nie ogranicza się do rodziny czy towarzyszy pracy.

Osiadle mieszkaniowe staje się elementem organizującym życie mieszkańców miasta. Uwzględnia to nowoczesna urbanistyka, planując nowe miasta lub rozbudowując stare. Stęca różnorodnych urządzeń służących potrzebom gospodarczym, kulturalnym, zdrowotnym. Obok urzędów, fabryk i sklepów — powstają biblioteki, kina, domy kultury, boiska, ogrody jordanowskie i działkowe.

Zarysowane tu pobieżnie kierunki rozwoju warunków życia społecznego są niezbędnym tem dla interesującego nas problemu: FUNKCJI CZASU WOLNEGO W ŻYCIU WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA.

Sposoby spędzania czasu wolnego powinny służyć wypoczynkowi i rozrywce, nie mogą się jednak do tego ograniczać i równocześnie muszą być czynnikami kształtującymi osobowość. Dlatego problem czasu wolnego jest szczególnie aktualny i ważny w teorii i praktyce wychowawczej.

Z badań wynika, że najczęściej wycieczki, to głównie teatry, rzadziej zorganizowane wycieczki w otoczenie (np. spacer, sport, czas turystyki). Badani wymieniają jako rozrywkę formy życia towarzyskiego (kawiarnia, wizyty, wycieczki, zabawy taneczne, gra w karty), jak również oglądanie różnego rodzaju spektakli (kino, operetka, rewia, telewizja, zawody sportowe i pokazy). Jak widać, wypocznik i rozrywka są często z sobą ściśle związane. Pragnienia absorbujących wrażeń, które pozwalają zapomnieć o znużeniu i kłopotach codziennych, to główne motywy przetrwania czasu wolnego na rozrywki („lekka” sztuka w teatrze czy kinie, „lekka” książka, czy muzyka). Rola „widza” w spektaklach wyraźnie rozrywki jest najpopularniejszą formą wypoczynku, jest konsekwentna w pewnym tylko stopniu znużenia psychicznego, natomiast w znacznie większym — braku innych potrzeb kulturalnych.

W ścisłym powiązaniu ze zjawiskiem przeważają form rozrywkowych występuje konsumpcyjna postawa człowieka. Problem ten zarysowuje się szczególnie ostro na tle rozwoju techniki (urządzeń i urządzeń komunikacji itp.). Wzrasta bowiem kult wspaniałych urządzeń i maszyn, służących człowiekowi za narzędziem guzika, kształtując postawę „posiadacza-konsumenta”.

Telewizor czy kino ukazujące nie tylko dzieła sztuki, czy zawody sportowe, ale i daleki świat, E-kran, a czasem wygodny autokar zaspokaja tęsknoty, dostarcza przeżyte bardziej powierzonej niż wędrowka (wymagająca wy-

Niemal cała spuścizna literacka Tomasa Manna, licząca kilkanaście tomów, jest odbiciem wszechstronnych zainteresowań twórcy, jego studiów nad zagadnieniami filozofii, historii, polityki czy sztuki.

W udostępnionej nam obecnie (po raz pierwszy w całości) trylogii „Józef i jego bracia”, napisanej w latach 1933—1942, znakomity pisarz daje obraz współczesności, sięgając do motywów biblijnych.

Tomaz Mann — Józef i jego bracia T. 1—3. Przeład E. Sieniński i M. Traczewskiej. „Czytelnik”, s. 555 + 529 + 495, 130.

Tematyka włoska od szeregu już lat interesuje polskich pisarzy współczesnych (np. Breza, Strujkowski). Również na tle włoskiego krajobrazu i architektury rozgrywa się akcja nowej społeczno-obywatelskiej powieści Jalu Kurka, który od lat podtrzymuje tradycje literackie związków z ojczyzną Dantego. Sprawy i sposób życia współczesnej młodzieży — to zasadniczy temat utworu pt. „Pepe kanarek”.

Jalu Kurek — Pepe kanarek. „Iskry”, s. 331, 20 zł.

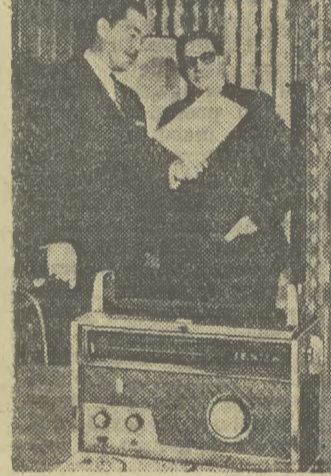
## Zuzanna Kosiek

**Czytaj nie tylko podczas Świąt!**

## WSPÓŁCZESNE WYCHOWANIE MUSI UZNAC ZA JEDEN ZE SWYCH CELOW KSZTAŁTOWANIE KULTURY WYPOCZYNKU

Pozalekcyjne formy pracy wychowawczej są podstawowymi czynnikami tworzenia i rozwijania zainteresowań dzieci i młodzieży.

Głębzej przeżyca poznawcze i artystyczne (książka, teatr, kino, koncert czy wysta-



wa) wprowadzające w nowe treści, kształtują zainteresowania, utrwalają potrzeby, rozbudzają twórczą, amatorską działalność człowieka — obok podnoszenia kwalifikacji zawodowych przyspieszają awans kulturalny społeczeństwa.

Ta szeroka dziedzina życia społecznego wymaga fachowych pracowników-organizatorów czasu wolnego w placówkach oświatowo-kulturalnych, ośrodkach wczasowych (świątecznych i dorocznym) oraz w ośrodkach mieszkaniowych. Zasadniczo kierunek, w którym powinien iść rozwój życia społecznego, organizator może nie tylko zaspokoić istniejące potrzeby, ale obudzić i utrwalć nowe. Dotrze nie tylko do tych, którzy sami mają już drogę, ale pomoże ją znaleźć tym, którzy nie dostrzegają innych sposobów spędzania czasu wolnego poza snem, wódką, kartami lub w najlepszym razie kinem.

Funkcja czasu wolnego obok regeneracji psychofizycznej — musi równocześnie zaspokoić humanitarną, społeczną człowieka, którego praca i warunki życia kształtują w sposób różnorodny.



# Sceniczny LEJZOREK

Jerzy Boher

Melodia popularnej w latach dwudziestych „Titi” będzie od początku do końca spektaklu — jego muzycznym akcentem. Co prawda, rytm „Titi” ulegnie wielu zmianom, w miarę postępującej wędrowki bohatera przez kraje Europy, aż do Palestyny — ale jej łatwo wpadające w uszy tony zępa chaplinowskich kłami dzieje żydowskiego emigranta, małego krawca z Homla.

No, więc — mały człowieczek — zabubony w świecie, szukający raju, s w o j e j z i e m i obiecanej w nieustannej tułaczce pomiędzy bezdusznymi innymi, żła w o l ą, kompleksami strachu — głupota i cynizmem otaczającej go rzeczywistości. Prostaczek naładowany mądrościami Talmudu — liryczna, poetka dusza zabłąkana w gąszczach bezwzględnej, życiowej prozy. Prozy początkowej — od tła biurokratyzmu niepowskiego okresu władzy — aż po rozsypanie się mity emigracyjnej „wolniści” kapitalistycznej, ścierającej w proch szarego człowieka.

Oto dzieje Lejzorka Rojtzwańca, głównego bohatera głośnej powieści Illi Erenburga, przeniesione w adaptacji scenicznej Jerzego Krasowskiego — do Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Krasowski specjalizuje się ostatnio w uoowszechnianiu przez teatr b. ciekawych pozycji prozatorskich, których wymowa w procesie kształtowania się współczesności — oparta na historycznym ciągu — należy do ważnych elementów społecznych i politycznych, jakie formują całość naszego życia. Podobnie, jak „Radość z odzyskanego śmietnika” według powieści Kadena-Pandrowskiego „General Barez”, gdzie odnajdujemy aktualne nawiązania i klucz polityczny do spraw naszego międzywojennego dwudziestolecia — także i „Burzliwe życie Lejzorka Rojtzwańca” staje się konsekwentną drogą twórczą dla nowohuckiego teatru, poszerzenia ogniw w „łańcuchu władzy” — i ukazania burzliwego życia najbardziej przeciętnych ludzi, zanurzonego w... falach Wielkiej Historii.

Obraz świata, jaki rysuje Krasowski, adaptator i reżyser — za pośrednictwem Erenburga — przybliżył właśnie polskiemu widzowi teatralnemu — złoony „Króla Stołca” służyć w wojsku, a za regencji księcia Orleańskiego zajmował się dyplomacją. Jego nazwisko ukauwały w literaturze słynne pamiętniki o nawiązujące życie na dworze francuskim oraz zakulisowe tło wielu współczesnych mu wydarzeń.

Saint-Simon (Louis de Rouvroy 1675—1755) za czasów Ludwika XIV „Króla Stołca” służyć w wojsku, a za regencji księcia Orleańskiego zajmował się dyplomacją. Jego nazwisko ukauwały w literaturze słynne pamiętniki o nawiązujące życie na dworze francuskim oraz zakulisowe tło wielu współczesnych mu wydarzeń.



Robert Graves — Zona pana Milтона. Przeład C. Zótkowska i Z. Kubiak. PIW, s. 469, 30 zł.

Tym razem nie do historii Rzymu, ale do dziejów własnej ojczyzny sięga po temat Robert Graves w wydanej obecnie powieści, napisanej w formie pamiętnika żony Johna Milтона. Życie tego znakomitego poety XVII-wiecznej Anglii przypadło na niezwykle burzliwy okres: angielskiej wojny domowej.

Robert Graves — Zona pana Milтона. Przeład C. Zótkowska i Z. Kubiak. PIW, s. 469, 30 zł.

# Władysław PIJACKIE TRADYCJE Błachut

W okresie świąt chętnie sięgamy do starych kronik, pamiętników i kalendarzy, aby skonfrontować nasz dzień dzisiejszy z minionymi wiekami. Takie konfrontacje prowadzą niekiedy do wcale rewelacyjnych wniosków, z których wynika, iż wbrew potocznej opinii, obyczaje przodków nie były... surowsze od naszych. Wprost przeciwnie!

Ograniczmy się dzisiaj do historijek związanych z kultem Bachusa, jako iż w święta — mimo słusznych i pobożnych życzeń dr. Marcinkowskiego — bez wódki bracia Polacy nie mogą się obejść.

Zwalczając współczesną plagę pijaństwa, zapytajmy starych kronik, jak te sprawy miały się przeżyć wiekami. Otwórzmy „Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III...” Adama Moszczyńskiego i czytamy: „Za panowania Augusta III cały kraj nie wytrzywał jęszcze rozpozny przez Augusta II... Nie było tedy bału, uczyły tak u magnatów i oby-

„Między pijakami, najpierwszy był Janusz ks. Sanguszko, ordynat ostrogski, marszałek nadworny litewski... Miał zaś tak tęga głowę do pica, że gdy się już tak spił, że się chwiał na nogach, kazał zaprząć do karety, w tej przejechałszy się kilkoro stał, powracał tak trzeźwy, jak gdyby nie pił i pił na nowo z tymi, którzy mu kompanii dotrzymywali...”

Drugim Borejko, kasztelan zawichostki, tego można nazwać pobożnym pijakiem, najbardziej abowiem lubił cieszyć się i pijać z duchownymi, kiedy z święckimi osobami nie miał żadnego zatrudnienia. Skoro, był wolny od interesów, rozpiszywał listy do pobliskich mieszkańców swego klasztoru, by mu przysłali po dwóch zakonników, jakkolwiek p o b o ż n y i pretekst wymyśliwszy. Przełożeni klasztorów, wiadomi końca tej misji, posyiali mu co lepszych do pica. Z tymi Borejko zamykał się w pokojach osobnych i ożniał domownikom swoim, że to jest klasztor, do którego po zanknięciu nikogo nie wpuszczano, ani z gości ani z domowych. Pokój spyalny był wysiany cały stroma i kołbierami, innej pościeli dla tego pijackiego bractwa nie potrzebowano, ponieważ każdy, jak p adł, tak spał...”

Trzeci Adam Malachowski, krzącej koronny. Tego można nazwać zabójcą ludzkiego zdrowia, wielu abowiem ludzi zalanych winem pomierają, niektórzy nawet w jego domu, zasnąwszy na zawsze snem śmiertelnym. Najwięcej do niego zjeżdżali się bibosze koronni, a mianowicie towarzystwo, co się beczki nie ziętko, nie tylko kielicha. Który pan postął sługę z listem do krącejzgo, nie chybiło go to, że musiał za nim postać drugiego dowiedzieć się, co się z pierwszym stało, a na czas i trzeźwie; jeden i drugi, wpadłszy w ręce krącejzgo, nie wiedząc o świecie, spoczywali pod stołem albo i pomarli...”

Tak to rosły tradycje pijackie Polski szlacheckiej — które gwoli ostrzeżenia współczesnym dedykujemy, a z których rodziło się warcholstwo, burdy i niemiła chulaństwo. Nie mówiąc już o braku trzeźwego spojrzenia na rzeczy publicznie, co — jak wiadomo — tragiczny przynosiło bilans.

A wszystko przez ten brak UMARU. Czytając zatem owe wspominki z należytym przynurzeniem oka i popijając w czasie lektury raczej — kawa!



Jacek Zukowski

## Poszukiwacz

Błędne pod zwiecznym lasem, gdzie zmierzchu rudy lis pod drzewami przysnął, by na jedno mgnienie zatrzymać wszystkich cieni opętańca karuzela i polokę znak równania prawdy na styku dwóch uzupełnień

Między gasnącym dnem — a progiem nocy, wielką miłością — a początkiem nienawiści, tam, gdzie się jedno kończy — a drugie zaczyna.

Między skrzyżowaniem ust — a uśmiechem, między iskra powietrza — a ocołotaniem wiatru, dotykaniem dłoń — a zatrzymanym spojrzeniem, między pustynią — a oazą, tam, gdzie się jedno kończy — a drugie zaczyna.

Między jęszcze ziemią — a już morzem, między krzykiem — a milczeniem, chwilą — a chwilą, tobą — a mną.

# FILMY

|                            |  |
|----------------------------|--|
| <b>Tytuł</b>               | Przygody Tomka Sawyera   |
| <b>Reżyser</b>             | Norman Taurog  |
| <b>Scenariusz</b>          | John V. A. Weaver wg pow. Marka Twaina   |
| <b>Produkcja</b>           | USA  |
| <b>Aktorzy</b>             | Tommy Kelly, Jackie Moren, Ann Gillis, May Robson.   |
| <b>Treść</b>               | Stara ciotka wychowuje dwu małych krewiaków. Ciągnie nieporozumienia między pełnym fantazji Tomkiem, a jego kuzynem, grzecznym liuskim — kończą się stale bardziej, lub mniej słuźnym ukaraniem Tomka. |
| <b>Te mi się podobało:</b> | Tomek — uciekinier z domu, Tomek — świadek morderstwa, Tomek — bohater wielkiej przygody w pieczarach, Tomek — opiekun małej „kobietki” — zdobywa powoli miłość swojej srożej ciotki.                  |
| <b>A to nie:</b>           | Nic poza... Twalnem  |



|                            |  |
|----------------------------|--|
| <b>Tytuł</b>               | Manneken Pis   |
| <b>Reżyser</b>             | Bert Haanstra  |
| <b>Produkcja</b>           | Holandia   |
| <b>Aktorzy</b>             | A. Mol, K. Van Dijk, J. de Gruyter   |
| <b>Treść</b>               | Młody laborant Uniwersytetu Brukselskiego chce zamponować swę narzeczoną, jak i jej ojcu opiekującemu się figurką belgijskiego Manneken Pista i rezyduje się „ukradł go posażek. Podejrzanie pada na studentów holenderskich. W odwecie zostaje ukradziony posażek bohatera chłopca holenderskiego — i przemocy do Belgii. Sytuacja między obu krajami staje się coraz bardziej napięta... |
| <b>Te mi się podobało:</b> | Dużo dowcipu sytuacyjnego i bardzo dobry pomysł, który nieszczę — p został pomysłem.   |
| <b>A to nie:</b>           | Przełętna gra aktorów i słaba reżyseria.   |
| <b>Wnioski:</b>            | Chyba nie warto sprawdzać takich filmów.   |



# TANGANIKA



Kiedy zaczął się rok 1961 statystyka związana z historią Afryki informowała: Jeszcze 64,5 miliona Afrykańców pozostaje pod władzą imperium kolonialnych. Później cyfra ta znikła, a na jej miejsce ukazała się inna, niższa: 62,2 miliona, co oznaczało w przekładzie na język opisowy, że niezależność się — Sierra Leone. W tej chwili wolni od 9 grudnia mieszkańcy Tanganiki wymazali dalszych 9 milionów i pozostało już 53,2 mln. Do korytki na lata przysze.

Położona u wybrzeży Oceanu Indyjskiego w jednym z najbardziej „wybuchowych” kątów Czarnego Kontynentu sąsiaduje Tanganika z Kenią, Ugandą, Koniem, Rodezją i Mozambikiem.

Teoretycznie kolonia przestała być już dawno. Przydzielona za zielonym stołem z końcem ub. stulecia królestwu niemieckiemu rozciągała się z dwiema mocodawcami w konsekwencji przegranej przez nich I wojny światowej. Imperialna protekcja przeszła wtedy w inne „rodne” ręce, pod płaszczykiem mandatu Ligi Narodów. Niemcy, którzy w przeszłości zastąpili angielski wujaszko.

Po drugiej wojnie sytuacja wyglądała już inaczej. Tanganika nie była więc już formalnie brytyjską. Zmieniona nomenklatura określała ją jako „terytorium powierzone ONZ pod zarządem brytyjskim”.

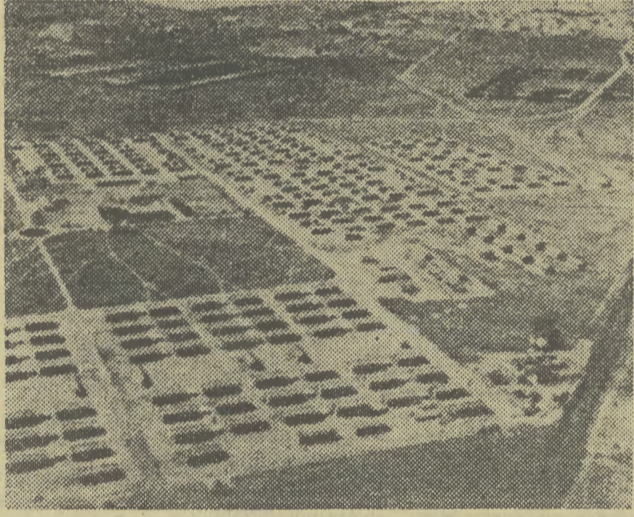
Jawnym tytułem do utrzymywania protektoratu jak najdłużej, był znany slogan o nieumiejętności rządzenia się przez Czarnych, którym koniecznie trzeba pomagać w tej skomplikowanej operacji. Pomoc brytyjska była typowa: Murzyni podciągali się w tempie zwolnionym, a 21 tys. Europejczyków w morzu 9 milionów tubylców sterowało nawą państwową ku własnemu zadowoleniu. Znakomicie zwiększali ich zapal dla tej działalności bogactwa Tanganiki: ołów, wolfram, miedź, węgiel, diamenty, złoto, srebro i inne cenne drobiazgi uzupełnione płodami natury: bawełną, kawą i tytoniem. To był niezły interes. Samych diamentów podała ziemia Tanganiki prosto w ręce Brytyjczykom od roku 1955 do 1957 — 358 tys. karatów.

Im bliżej wyznaczonego terminu wyzwolenia, tym uczucia kolonizatorów stawały się cieplejsze. Gości więc przez 5 tygodni serdecznie rząd USA tanganikańskiego premiera Juliusa Neyre, konferuje z nim w Anglii godzinami minister kolonii. NRF spieszy z milionowym kredytem. Po raz pierwszy w historii świata spływa na czarną głowę biskupa Rutabogumbwy kardynalski kapelus. Każdy ze świadczących uprzejmość chce tu przecieć coś wygrać.

W tej sytuacji Tanganika weszła w niezależny byt. Jako dziedziczo rządów brytyjskich pozostał im także jeszcze jeden dokument: niedawno drukowany w brytyjskim „Observer” list premiera Neyre do przedstawiela Komitetu Pomocy Głodującym. Zacytujmy jego fragment:

„...Mam wrażenie, że przebywacie u nas po to, aby przedrzeć niezwykle krytyczną sytuację spowodowaną głodem w Tanganice. Czujemy, że powagi naszego położenia nie rozumie się ani w Anglii, ani nigdzie na świecie. Tylko w jednej naszej prowincji 300 tys. ludzi głoduje...”

Tak żegnał się kolonializm z Tanganiką. (ZL)



## Niedyskrecje światowe

Generalissimus Franco, jeden z dwóch ostatnich — obok Salazara — dyktatorów w Europie, dba o moralność w Hiszpanii. Wydaje osobisty zakaz używania kolorowych reflektorów na salach balowych i w lokalach nocnych, bo przytęmienie zagraża czystości obyczajów młodzieży. No cóż, inna jest moralność dla panujących — inna dla malarzy.

„Kocham Ludwika” czyli „Ludwika” — odznakę z takim napisem otrzymuje każdy, kto kupi płytę z muzyką Beethovena. Oczywiście w USA, gdzie metody stosowane w propagandzie wyborczej, przeniesiono obecnie do... sztuki.

Jacqueline Kennedy miała wypadek. W czasie polowania na lisa spadła z konia. Pech pani prezydentowej, przyniósł szczęście obecnemu na polowaniu fotoreporterowi. Zdolał uchwycić moment, gdy Jacqueline fiknie koziołka. Za fotografię otrzymał honorarium: 3.500 dolarów...

Nowy arcybiskup Canterbury, dr Ramsay, musiał zabiegać o wizę na wjazd do Indii, chociaż wszystkim innym obywatelom Wspólnoty Brytyjskiej takiej formalności oszczędzono. W Indii istnieją bowiem zakazy przyjazdu misjonarzy chrześcijańskich. Mają doświadczenie...

## MEKSYK SZCZĘŚCIE

Jeszcze przed niewielu laty Ciudad Juarez było interesującym miastem, ale niedługo zbiorowiskiem wyszczerbionym murów i chat z gliny. Stany Zjednoczone są bardzo blisko, ale rozwój techniczny nie przekroczył granicy. Od czasów Corteza, mieszkańcy Ciudad Juarez wyżyli się wszelkiej energii.

Kto nie widział Ciudad Juarez kilka lat temu, dzisiaj nie rozpoznałby miasteczka. W zaspianym gnieździe zapanował dobrobyt. Coca-cola leje się strumieniami, peoni dzwinięli się spod muru i zajęli miejsca przy barze, przy szklance alkoholu. Źródła tej przemiany widoczne są na każdym kroku, wzdłuż ulicy rozłożyły się kramy, oferujące turystom przeróżne pamiątki — „tipicos de Ciudad Juarez”.

Oczywiście, handel jaki się tu odbywa, daleki jest od obrotów, jakie uzyskiwano w Grand Canyonie w Colorado, zawsze jednak... — mówi kelner do przybycia.

— Co się jednak stało? — Widzi pan, rakietą — wyjaśnia kelner. — Wszystko zaczęło się od tej rakiety...

Było tak: Pewnego dnia za pobliską granicą w White Sands, w stanie Nowy Meksyk — wzbliła się ku niebu zdalnie sterowana rakietka, typu Viking. Miała poszybować przez troposferę, stratosferę, chemosferę, jonosferę, mezosferę i exosferę — no jednym słowem, miała ruszyć we wszechświat. Rakietka Viking, zamiast jednak wnieść się pionowo w górę, przekreśliła obliczenia inżynierów — zygając się przebijając się przez te wszystkie sfery, by wykonać niespodziewany luk — wylądować nieoczekiwanie, właśnie w... Ciudad Juarez. Towarzyszyła temu błyskawica, grzmot i prawdziwy deszcz ludzkich czask, goieni i innych kości. Tyle tylko, że

już od dawna nieużywanym, bo szczęśliwym zbiegiem okoliczności, rakietka Viking spadła na — cementar...

Tego dnia odpowiedzialni za rakiety technicy, gryźli ze zdenerowania paznokcie. Już widzieli oczyma duszy, co się będzie działo: dyplomatyczne powikłania, protesty w Białym Domu, grzmące wystąpienia w ONZ — jednym słowem olbrzymi skandal.

Żle jednak ocenili sprytnych ludzi z Ciudad Juarez. Jak wszyscy Meksykanie również obywatele Ciudad Juarez są bardzo przywiązani do szczytków swych prozków. A takiej masy kości nie widziano tu chyba od czasów Montezumy. W kraju, od dzieciństwa opanowanym myślą o śmierci, gdzie dzieci szkolne liżą czaski zrobione z cukru, a dorosli moczą zwłoki zmarłego w wodę, by pić ją później, przyjąć od zmarłego je-

go się ducha — co innego miano na myśl, niż protest przeciwko jakimś tam rakiecie. W końcu obudzili się z wieznego snu i znaleźli jajeczka. Na wieść o błogosławieństwie z nieba, nadszły z okolicznych wsi gromadnie ich mieszkańcy. Handel szacownymi kośćmi rozwinął się błyskawicznie.

Z tego handlu żyło Ciudad Juarez przez miesiące. Kości na użytek wewnętrzny było pod dostatkiem, a złomu z rozbitej rakietki wystarczyło na długo. Dziwili się tylko rozbudowani peoni, że przybyły z USA raz za razem ciężkie podatki na skonstruowanie rakiety, potem wykupują jej szczytki.

Po erze dobrobytu, grozi jednak Ciudad Juarez ciężki kryzys. W promieniu 100 km opróżnione już zostały wszystkie cementarze, a złom żelazny użytkowany do ostatniego grama...



## TAJEMNICA POLINEZJI WYPRAWA »TAHITI-NUI«

Marian Janicki

oceanem i ludami osiadłymi wśród jego bezmiarów. Kapitan wielkiej żeglugi, naukowcy, marynarz, a jednocześnie wnikliwy zakonnik — urzeczony Polinezja — wiele lat poświęcił na studiowanie obyczajów jej mieszkańców.

Żeglarz, który dwukrotnie przeżył zatonięcie swoich statków. A przecież, mimo prawie 50 lat, znowu wyruszył w daleką podróż na przedziwnym katamaranie, któremu nie wrożono nic dobrego. Ten zrodzony z polinezyjskiej tradycji eksperyment zakończył się zwycięstwem Bisschopa; płynąc z Honolulu, do Wypływ Hawajskich, poprzez Pacyfik, okrążając Afrykę, przedostał się na Morze Śródziemne, by lądując w Cannes wzbudzić tam olbrzymią sensację.

Jednak następna wyprawa na polinezyjskie brzoze, w stronę Tahiti, ma fatalny przebieg, „Kaimio Vakea” tonie. Bisschop musi walczyć o swe życie. Ocean ostrzeża. Na przelocie 67-letni żeglarz dobiera sobie czterech młodych zapaleńców. Jak on spryszczony z morzem, aby dla udokumentowania własnej teorii zatoczyć po Oceanie Spokojnym, na

Czy zdarzyło się Wam kiedyś otrzymać prezent świąteczny w postaci barana lub koguta? Bo w Ghanie — zwłaszcza na wsł — jest to rzecz normalna i bardzo mile widziana. Ludzie ofiarowują sobie nawzajem również inne pożyteczne rzeczy: tuzin jajek, koszyk orzechów kokosowych lub tropikalnej bulwy „yam”. Czyny się też, oczywiście, prezenty bardziej nowoczesne. W sklepach takich miast jak Akkra, Kumasi, Sekondi, Takoradi, Koforidua, Tamale roi się od kupujących, którzy przybyli tu często z dalekiego buszu.

Nastroj świąteczny trwa już od początku listopada — huk petarda, zupełnie jak u nas na Wielkanoc, rozlega się na ulicach, w parkach, a nawet na zabawach publicznych; od początku grudnia wysyła się kartki z życzeniami do przyjaciół, od tygodni ludzie umawiają się na wspólne spędzenie wigilijnej uroczystości, a zwłaszcza zabawy, jako że o to przede wszystkim chodzi.

Święta Bożego Narodzenia zostały tu importowane z Europy, podobnie jak cała religia chrześcijańska. Stąd też ich nazwa: „buronya” — święta białego człowieka. Niemniej, stały się one ogólnym świętem ludowym, świętem się je powszechnie i hucznie, święcą je wszyscy — katolicy, ewangelicy, metodyści, anglikanie, wyznawcy amerykańskiego kościoła apostołskiego, święcą je też z całą pompą niechrześcijańską — animiści, stanowiący okrągło połowę ludności Ghany. Nastroj weselny i radości osiąga szczyt 24 grudnia. Wszystkie domy są od rana bogato udekorowane wycinankami z kolorowego papieru, liśćmi z palm i innych roślin ozdobnych. Dzieci z entuzjastyczną wrzawą budują szopki z bambusa, lian i liści. Gospoście spieszą po ostatnie zakupy.

A kiedy zapadnie słońce i głęboki, afrykański zmrok, a na wygóm, ciemnym niebie zabłyśną dalekie gwiazdy — na ziemi, wyzwała się prawdziwy tańswn świątecznej zabawy: dzieci wylegają na ulice z petardami i korkowcami, dorosli wyrzeliwują co najbardziej głośno i najbardziej kolonowe rakietki, biją w bębny, dmą w afrykańskie rogi, tańczą, śpiewają. Jak każda stara zwyczaj, respektowny zwłaszcza na weselnicach, mężczyźni udają się przed domy swych teściowych, oddają strzał na wiatw i... składają serdeczne życzenia. A teściowa, zadowolona z złącza, błogosławi go uroczystie. Odstaj już zadne zle „dziadzi” (czary) nie będą miały do niego dostępu...

A potem zaczyna się wleczera. Jedni spożywają ją w domu, w towarzystwie (bardzo tu licznych!) rodzin i przyjaciół. Inni udają się w równie dużych gromadach do klubów nocnych (taki), barów i re-

## Władysław Szexerbiec GHANA Upalna wigilia czyli BURONYA



stauracji. Nie wszystkie też stoły wigilijne wyglądają jednako. W niektórych bogatszych, miejskich rodzinach przyjęły się — chyba ze snobizmu — zwyczaje angielskie: na stole pojawia się tradycyjny angielski indyk i pudding. W innych natomiast — w przylatujących większość ghaniejskich rodzin — spożywa się starą narodową potrawę:

## JORDANIA KRÓL W NIEBEZPIECZENSTWIE

Wystarczy cztery minuty, by przejechać krótki odcinek autostrady, łączącej pałac królewski w Ammanie z lotniskiem. Droga jest jednak zamknięta. Tylko król Hussein wraz z przyjaciółmi przemierza ją od czasu do czasu, by na polach startowych lotniska wziąć udział w wyścigach go-cartów. Gniazda karabinów maszynowych wzdłuż autostrady wskazują na to, że ta droga nie jest przeznaczona tylko dla zaspokojenia sportowych ambicji władcy. Po prostu — jest to najbliższa droga, która umożliwi królowi ratowanie życia, gdy pewnego dnia w stolicy Jordanii zrobi się gorąco. Na lot-

nisku już czeka odrzutowiec. W ostatecznym razie, sam Hussein może nim kierować, bo posiada dyplom pilota.

Opodal murów, otaczających wzgórze, na którym wznosi się pałac królewski, stacjonuje stale 5.000 Beduinów, zapakowanych w broń i amunicję, wystarczającą do stoczenia średnich rozmiarów bitwy. Straż przyboczna Husaina składa się z 30 ludzi, strzelających niemiernie celnie, jak ochrona FBI, z której korzysta prezydent Kennedy.

Haszemickie Królestwo Jordanii utworzone zostało w kwietniu 1950, po ukończeniu wojny między Arabami i Żydami, z dawnej Transjordanii i części Palestyny. W dawnej Palestynie na zachód od Jordanii, mieszka prawie połowa obywateli Jordanii (1,7 miliona), chociaż terytorium to stanowi zaledwie 6 procent obszaru Jordanii. Ale też Jordania nad przeciwnym brzegiem rzeki, w czterech piątych stanowi pustynię, na której żyją tylko wędrownie szczyty Beduinów.

Teoretycznie Jordania jest monarchią konstytucyjną. Ale do parlamentu dostać się może tylko ten, komu wystawi królewską policja „świadectwo dobrego prowadzenia się”. Jabre, że opozycja w parlamencie należy do b. umiarkowanych. Każdy urząd polityczny jest równoznaczny z osobistym bogactwem. Kto wlewnie służy królowi, może liczyć na jego pobłażliwość. Chyba, że nadużywa swych „kompetencji”. Jak były minister spraw wewnętrznych. Posługiwał się prostą procedurą. Kto miał osobistego wroga, czy przeciwnika w interesach, wpłacał pośrednikowi ministrowi 50 dinarów (250 dolarów). Za tę kwotę każdy wskazany wędrował do więzienia. Jako przestępca polityczny. Jeśli jego rodzina była dostatecznie zamożna, mogła wpłacić 50 dinarów, za które aresztowany odyskiwał wolność. Interes prosperował do czasu tylko, nawet Husseinowi wydał się nabyt bezceremonialny.

Sam Hussein otrzymuje na cele państwowe 40 milionów dolarów z Waszyngtonu i 20 milionów z Lon-

palącą jak sto afrykańskich słońc żupę z orzeszków ziemnych, sownie przyprawioną czerwonym pieprzem, w której macza się ugniatane w ręku płacki z bulwy yam, tzw. „jufu”. Zaním jednak znacznie się uczy, poświęca się kilka chwil medytacji o przyjaciółch i bliskich, którzy żyli jeszcze przed rokiem, a których dziś zabrakło przy wigilijnym stole. Na ich cześć i dla ich spokoju wylewa się na ziemię kielich palmowego wina i rzuca garść pożywienia. Dopiero potem zaczyna się wesola biesiada. Wszędzie rozlega się muzyka, wszędzie tańczy się narodoWy taniec high-life. I wszyscy o północy udają się tłumem na pasterkę. Po czym składają sobie nawzajem serdeczne życzenia i zabawa zaczyna się od nowa.

A nazajutrz kolejnicy, często z bardzo dalekich stron, w szcipkach maskach, z szopką lub bez, z reguły z dobrą orkiestrą, obchożda dom za domem, ulicę za ulicą. Grają i śpiewają narodoWe, ghaniejskie koledy. Sypią się hojne datki, mieszkańcy często dołączają do barwnego korowodu. Szczególnie hucznie odbywa się to wszystko na wsi. Młode dziewczyny w pierwszy dzień świąt wychodzą na plac w grupkach po trzy, cztery — obowiązkowo w nowiułkich strojach. Dziewczyny są na ogół ładne i na ogół wrażliwe na kuszące słowa męskich pochlebów. Kolednicy zapominają o koledach. Orkiestra znów zaczyna grać. I znów pod palmami rozwija się korowód narodoWego tańca. Zabawa trwa. A cóż to dopiero w Sylwestra i Nowy Rok!

### PROBLEMIKI

## Samotni i — samotne...

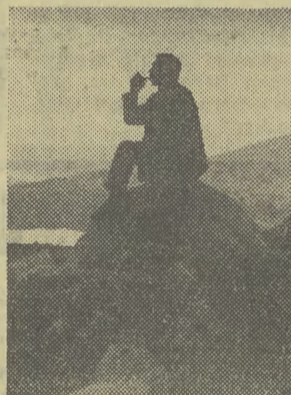
Czy starokawalerstwo jest wynikiem przekonań, czy tylko złym zarządzeniem kapryśnego losu? Oto problem, który stanie w ogniu dyskusji na ósmym już z kolei światowym kongresie samotnych, kawalerów i panien, jaki odbędzie się latem przyszłego roku w Düsseldorfie. W programie kongresu znajdzie się także miejsce na rozrywkę, jak dla kawalerów i panien użytkowna, zatytułowana skromnie: życie nocne wielkiego miasta.

Patronem kongresu jest Holender, Gerhard Greijn, sekretarz małej gminy Grevenbicht, liczącej 2 500 mieszkańców. Przed ósmiu laty Greijn postanowił ożywić życie małej gminy i przysporzyć jej dochodów. Tak zrodziła się idea światowego kongresu. Dzisiaj Greijn posługuje się papierem listowym z nagłówkiem: Założyciel i organizator światowych kongresów — ludzi samotnych.

Wszystkie dotychczasowe, organizowane co rok kongresy, odbywały się w holenderskiej miejscinie. Idea Greijna przerosła jednak możliwości reprezentowanej przez niego gminy. Wobec napływu zgłoszeń z całego świata, najbliższy kongres odbędzie się już więc w wielkim mieście. Wziąć w nim mogą udział samotni, powyżej 25 lat.

Kongres zakończy waleki bal, połączony z wyborem królowej panien 1962 roku. Bal będzie okazją do zbliżenia uczestników kongresu obojga płci. Greijn zastrzega się jednak kategorię, że kongres nie ma być „małżeńskim jarmarkiem”. Mimo to w czasie ubiegłych lat na kongresach skojarzyło się około 1 000 par. Kto ustąpił w związku małżeńskie, traci prawo do udziału w następnych kongresach. Z wyjątkami co prawda. Bo sam „założyciel i organizator kongresów” — Gerhard Greijn, jest już od trzech lat żonaty. Na usilne próby zgodził się jednak pozostać wśród kawalerów i organizował ale dalej kongresy. Podobnie zresztą jak jego prawa ręka, de Roux, który zdążył także ożenić się po tegorocznym kongresie.

(peł)



## ZSRR — NRF — POLSKA — FRANCJA

## Rozmowa z — mordercą

Redakcja moskiewskiej „Komsomolskaja Prawda” odnotowawszy fakt aresztowania dwóch dziennikarzy francuskich, którzy zbliżyli się do Willi inż. H. Lammerdinga przy ul. Falkenweg w Düsseldorfie, postanowiła przeprowadzić kilka rozmów telefonicznych na linii Moskwa — Düsseldorf. Chodziło oczywiście o owego Lammerdinga — obecnie właściciela przedsiębiorstwa budowlanego, a w czasie minionej wojny generała SS. Sąd francuski w Bordeaux w 1951 r. skazał go zaocznie na karę śmierci. Z jego bowiem rozkazu esesowcy w czerwcu 1944 r. zamordowali w Tulle 99 członków Ruchu Oporu, a następnego dnia w Oradour spalił żywcem 643 mieszkańców, w tym 240 dzieci. Jest on odpowiedzialny również za zbrodnię dokonaną w Polsce i w ZSRR.

PIERWSZA rozmowa telefoniczna — z szefem policji — b. członkiem komendy obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Szef nie wie, że b. gen. Lammerding przebywa w Düsseldorfie, gazet francuskich nie czyta i odmawia odpowiedzi na temat przesłuchania dziennikarzy francuskich. DRUGA rozmowa z miejscową „Deutsche Volkzeitung”: dziennikarze wyjaśniają „W NRF przyzywałyśmy się do takich sytuacji”.

TRZECIA rozmowa jest b. krótka: „— Lammerding? — Tak, to ja — odpowiada niski bas. — Mówi „Komsomolskaja Prawda”. Mamy jedno pytanie: czy to pan jest generałem SS, dowódcą dywizji, która w czasie wojny starła z powierzchnią ziemi francuską wieś Oradour? Na drugim końcu przewodu milczenie, po czym niepewny głos odpowiada: — Nie... — A co pan robił w latach drugiej wojny światowej? — Düsseldorfski rozmówca milczy, burczy coś niezrozumiale i... odwiecza słuchawkę.”

Prasa radziecka, a także prasa francuska, podała dokładny adres mordercy: „H. B. Lammerding, inżynier, Düsseldorf, Falkenweg, 1, tel. 42-43-07”.



BISSCHOP postanowił postąpić, jak HEYERDAHL: dla udowodnienia swej racji przemierzyć Pacyfik z zachodu na wschód, a później przebyć drogę powrotną.

CZŁOWIEK MORZA Jest coś niewiarygodnego w biografii tego człowieka, niepodzielnie związanej z

bambusowej tratwie, olbrzymie kolo — z Tahiti do brzegów Ameryki Południowej i z powrotem. Kolo, gdy żeglarzowi na Oceanie dyktuje drogę, nie linia prosta, lecz krącenie prądów i wiatrów.

### NA BAMBUSOWEJ TRATWIE — DO PERU

8 listopada 1956 roku tratwę „Tahiti-Nui” bierze na hol patrolowiec, by na bezpieczną odległość odpułniać od brzegów. Za tratwą unoszą się zrucone na wodę wieńce z kwiatów. Na Tahiti mówią, że ci, których wieńce prąd znieśli na wyspę, raz jeszcze do niej powrócą. Nikt nie wie, czy wieniec Bisschopa otarł się o brzeg Tahiti...

Przyrzędził najf. krytyczna dla wyprawy. Tylko 400 ml pozostało do wulkanicznych wysp Juan Fernandez, położonych o 320 ml od wybrzeży Chile. Burza przewalała się po burzy, atakując tratwę, której bambusowe pnie, przesiąknięte wodą, stały się tak ciężkie, że głęboko zapadały pod wodę. Wreszcie, odkryto najgorsze. Gdy w czasie sztormu pękł jeden z bambusów, okazało się, że przeżarty jest przez paszyty. Sytuacja była alarmująca. Bisschop wysłał radiową depeszę: „Płynię Drużyny bez żagli. Od tratwy odrywają się bambusy. Mamy nadzieję, że wytrzymamy pewien okres. Prosimy o jak najszybsze doholowanie nas do Juan Fernandez. Po naprawie tratwy wyruszymy dalej, aby osiągnąć na niej Valparaiso”.

Tratwy nie naprawiono. Holowana przez przybyłą na ratunek fregatę szybko się rozpadła. Mimo wszystko — Bisschop udowodnił, że Polinezyjczycy mogli przedostawać się z wysp do Ameryki Południowej.

ŻYWI NIE KAPITULUJA Wydawałoby się, że zadanie zostało wypelnione. Po cóż bowiem powracać nową

tratwą na Tahiti. Dokonał już tego Heyerdahl na „Kon-Tiki”.

Ale Bisschop nie mógł znieść myśli, że podda się morzu. Przewycięził tysiące trudności, aż w małym porcie chilijskim Constitution — została z pni cyprysowych zbudowana „Tahiti-Nui II”. I Bisschop znów odpłynął na ocean. Najpierw do Peru, a stamtąd 13 kwietnia 1958 roku — ku Tahiti.

Tym razem przez pierwsze dwa miesiące warunki były niezwykle pomyślne. Ale wydarzenia z pierwszej wyprawy powtórzyły się, gdy nadeszły sztormy. Bisschopa tak zmogła choroba, że nie mógł podnieść się z koł. Przekazał więc dowództwo Alanowi Brunowi. Pod koniec czerwca tratwa, wskutek głębokiego zaruznienia, zupełnie straciła stateczność; sztormowa fala mogła ją wywrócić. Zrabano maszt. Lecz i to nie pomogło. Wówczas z pni cyprysowych zbudowano ratunkowy pływak, aby tylko dotrzeć do wysp odległych o sto kilkadziesiąt mil.

Na grzbiet rafy wyniosły ich ryczące fale przyboju. Z tego wodnego piekła wydostało się tylko czterech żeglarzy. Bisschopa zabił ocean.

Niedawno w Honolulu odbył się Kongres Naukowy Pacyfiku. Jego obrady poświęcono głównie problemowi pochodzenia ludności wysp Pacyfiku. Koncepcji południowo-amerykańskiej bronił Thor Heyerdahl. Większość uczestników kongresu uznała jego poglądy.

Nie wiem, czy na kongresie uczczono pamięć Erica de Bisschopa. To prawda, że pokonał go ocean. Być może, jego teoria zostanie przekreślona. Lecz był spośród tych, którzy dla nauki nie wahają się żaryzykować życia.



**Gazeta  
Krakowska**

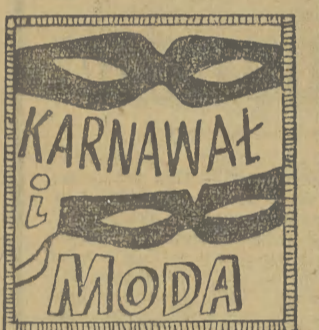
# KRZYŻÓWKA — GIGANT

**POZIOMO:** 1. znany współczesny kompozytor radziecki, 7. jednakże, atoli, wszelako, 11. u denata następuje nagły, 13. wybitny pisarz niemiecki, mieszkający stale w USA, autor „Goyla”, 19. obszar ziemi, 20. spalił słynną bibliotekę aleksandryjską i stał się symbolem wandalizmu książkowego, 23. epoka Odrodzenia, 25. drzewce stanowiące dolną ramę żagla, 27. grunt pod wodą, 28. do smarowania pasty, 30. skotopas, 31. rynek w miastach starogreckich, 34. głębia obrazu, 35. krzywy miecz tuarecki, 37. siły do wyrobu świec, 38. z obca stan, 39. prosta droga w lesie, 41. zwłazek państw, 42. machinacja, przeważnie gospodarcza, 43. liczy 365 dni, 5 godzin, 46 minut i 46 sekund, 44. niepokojąca Sycyliiżyczków, 46. konsekwencja nieudanego małżeństwa, 47. kraj w zachodniej Afryce nad Zatoką Gwinejską, 49. rozległy fawork z pewnej odległości, 53. napisal „Dzieli kapitana Granata”, 55. przewidywał halas, 57. coś dla małych dzieci, 59. fiołek trójbarwny, 60. szwaczka, 63. ukrop, 64. lekarstwo z ziołek, 65. letni „pot” na trawie, 66. podmalowanie fotografii, 67. dawna rzadka moneta lub medal, 70. pomieszanie dla rogażnicy, 73. kojarzą się z cieniarni, 75. atrybut ministra, 78. rekwizyt woźnicy, 79. dowód, zakaznik, 81. linia która przywiązuje się statek do brzozy, 82. rzeka w jugosławii, uchodząca do Dunaju, 84. skrzyżna na głosy, 86. nieodzwone w każdej wiśni, 87. między dwoma plotami, 89. twórcą nowoczesnej teorii o pochodzeniu życia, 91. system górski w Syberii, 93. danie do zromowania, 94. sąsiaduje z Chinami, 95. tkalnina wełniana, 98. znawca Stowiańczyzny, 101. filozof lub brzeg, 103. jedno stąpienie, 104. autor znanego dramatu „Igraszki z diabłem”, 106. nie było nas, był on, 107. zwierze beczki, 108. wyspa japońska, przekształcona w wielką bazę wojenną USA, 112. twórca polskiego teatru narodowego, 113. korek do beczki, 115. satyryka Kafkaza, 116. działo do rozbiłania dawnych twierdz, 117. motesz tak nazwał człowieka-pasożyta, 118. dumny ptak, 119. cecha braku energii, 120. konkurencja masła, 121. rocznik historyczny, 123. rekuza od panny, 126. mocne zazenowanie, 130. wszyscy na sprawie w procesie cywilnym, 132. postać z „Symbela” Mikołaja Gogola, 134. pełno ich w każdym biurze, 135. wpada do Zalewu Szczyńskiego, 137. między maszyn Babeli Góry a grzbietem Skalnego Podhala, 138. inksujesz

**WERTYKALNIE:** 2. okrywa jelta, 30. obiekt zainteresowań CWF-u, 32. litera grecka, 33. mocny trunek, 35. znakomity polski aktor dramatyczny (1883-1945), 36. twierdza średniowieczna, 37. trudno go wypełnić na roli, 38. mieszkanka największej republiki jugosławijskiej, 40. zaimek wskazujący, 45. słowa pod muzykę, 48. drugi w tym samym roku sianokos, 49. ulatnia się, 50. wielkie jezioro w ZSRR, do którego uchodzą rzeki Amu Daria i Syr Daria, 51. kumpel Portosa i Aramisa, 52. przywycyzające do nowego klimatu, 54. zdobywa się przez długoletnią praktykę i przyzwyczajenie, 55. przegródą spitzrząca jąca wodę w strumyku, 56. osprzęt kotła parowego, 57. strzelba dostrajających chłopców, 58. dziesiąta część procentu, 61. leży nad Wisłokiem, 62. twórca dzieła, 63. najstarszy polski klub sportowy, 64. Hecny sobie 53 lat, 65. angielska pełna janna, 69. największy stan w USA, 71. żywcia, ale nie wprost z sosny, lecz z morza, 72. skałczenie, 73. popularny rosyjski ludowy instrument muzyczny, 74. lądzie do ludów Wschodu, 76. ma dwa końce, 77. podobno najskuteczniejsza forma obrony, 80. milion gramów, 82. kamienny lew egipski, 83. jest w opatrunku, 85. siostra Balladyny, 89. fałszywa fryzura, 90. na pierzynie, 92. plotkarskie są to „maszynki” nie wyłącza, 94. lubi damskie towarzystwo, 95. rów dla strzelców, 97. dawny polski złoty koronny, 99. na zupę, 100. trójnóg do ustawiania fotopaparatu, 102. deska narciarska, 104. bywa wdzięczność, ale częściej jako powinność, 105. zlikwidowany wraz z reformą rolną, 108. upiększająca czapka wojskowa, 109. dziesięć Perja, 110. imię żeńskie, 111. psia baczność, 114. jest w rakiecie i rebusie, 126. przebiegły oszust, 132. egipskie wcielenie boga Ozyrysa, 134. urodziny królowej, 135. wielkie miasto przemysłowe nad Wołgą, 137. gończy pies myśliwski, 138. popularny tygodnik filmowy, 139. ostrą rekomenda, 141. zaczajenie się na kogoś, 143. imię żeńskie, 146. krok w tańcu, 148. ośmieszenie się z kretemsem, 149. francuski pisarz i działacz komunistyczny, autor znaney powieści „Pierwsze starcie”, 141. niezdarny, 142. każde okrzykie, 144. dzwonnka karciarna, 147. rodzaj rozrywki umysłowej, 148. spouta, 150. niszczący wszystkie co napotka, 152. niedopałek świecy, 153. rasa konia, 154. wskazuje kolejącość, 155. głośne kołatanie, 156. grzyb symbol zdrowia, 157. gruba derka, 158. mały wodospad, 160. kwiat polny i ogrodowy, 162. nie ma jej w sklepie samoobslugowym, 163. margrabia francuski, 164. południowa linba, 166. lata, potrzebna przy wyjeździe za granicę, 169. dzieło kucharza, 191. najczęściej przekadza podróżnym, 193. wyspa koronowa, 194. wybitny reżyser, aktor i teatroył radziecki, współzałożyciel MCHAT-u, 197. postać z „Zemsty” Aleksandra Fredry, 198. dyrektor w dawnym teatrze, 199. sprzedaję car rosyjski Stanom Zjednoczonym, 200. konkurentka słodkiewki, 201. religia mahometańska, 202. zwierz podobny do małego niedźwiadka, 205. kosa, map, 206. wykryznik, 209. koncertuje w parku, 212. żył dawniej z topora, 217. trudni się spławem

**K**arnawał tuż, tuż. Wprawdzie epoka balow-gigantów minęła, ale tradycje balowych sukien utrzymują się nadal. Bo w okresie karnawału mamy jednak sporo wieczorów tanecznych i spotkań na „towaryzyskim szczyście”.

Wśród krótkich, wieczorowych sukien dominują dwa fasony: proste, rozszerzone u dołu o kroju „princesse”, wycięte głęboko na plecach, z prostym, lub wyciętym żakietkiem — oraz suknie o lekko obniżo-



nej tali, spódnicy marszczonę, lub w kształcie bombki i dopasowanym staniczku na wązkiach ramionkach, skrzyżowanych z przodu (nowość).

Do sukni pantofle na szpicie z lekko ściętym noskiem. Członka można u-możnić zdobając je kokardą z materiału (odpowiednik sukni). Pończochy jasne, bez szwów. Torebka zaś w kolorze sukni, lub pantofli o kształcie portfela, czy bombki.

Wszelkie naszyjniki muszą harmonizować z kolorem sukni i — bliżej — Cady ich ciężar spoczywa w tym roku na... plecach. Dekolt — większy z tyłu, niż z przodu. Rękawiczki są już mniej modne, ale — za to modne są szale.

Nowością ucecań karnawałowych jest fryzura „Nefretete”, wlosy upięte w wysoki „nadmuchany” kok, a ponad odsłoniętym czołem — opaska z aksamitu, albo lamy.

**POLSKA.** W obiegu znalazły się dwie koperty z wydrukowanymi znaczkami oraz kartka pocztowa, wydane w związku z 40-leciem Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”.

**RUMUNIA.** „Ludowe instrumenty muzyczne” to temat sześcioczęściowej serii.

**ZSRR.** Początki kraju wydała znaczek z okazji 150 rocznicy urodzin słynnego kompozytora Franciszka Liszta. (zg)

**Z  
N  
A  
C  
Z  
K  
I**



drzewa, 213. pretensja z fochami, 221. droga bita, 223. stosowne postępowanie, 224. część utworu scenicznego, 226. imię cesarza rzymskich, 227. kłama łącząca pięciocienie w utworach muzycznych, 228. wzór wysyty na tkaninie, 230. ucza pierwotnych chrześcijan, 232. organ Wioskiej Partii Komunistycznej, 234. brutto minus netto, 235. miara długości, 238. sprzedawania i kupowania, 239. smola do uszczelniania, 240. jedna z elektrod, 242. między dwoma brzdami ziemi, 244. rodzaj świda, 245. rzeka graniczna ZSRR, Turcji i Iranu, 247. skóra garbowana na obuwie, 248. rodzaj mechaniczny, 249. kurek wodociągowy, 251. poeta-narrator, 252. filmowa imię Basi Kwiatkowskiej, 254. część spłaty, 255. gatunek smacznej fiaragaryny, 257. marny obraz, 259. uczeń, wycho-wanek, 261. nuta z bemoem, częstot obniżona o pół tonu, 262. zwierze chytne i przebiegłe, 264. szymbowanie w przestworzach, 265. zaimek, 267. egipska Wisła, 268. gęsty las iglasty.

Po wypełnieniu krzyżówki należy wybrać wszystkie pierwsze litery wskazane liczbami w podanym niżej zestawieniu, a następnie kolejno odzyskać rozwiązanie końcowe, składające się z dwóch części, z których jedno ukryte jest w wyrazach poświadczonych, a drugie — w pionowych. W rozwiązaniu kierowanym do redakcji wystarczy podać hasło koń-cowe.

**WYBRAC PIERWSZE LITERY WYRAZÓW:**

**POZIOMO:** 140 — 91 — 182 — 44 — 116 — 107 — 94 — 23 — 172 — 123 — 137 — 7 — 236 — 138 — 211 — 213 — 200 — 203 — 63 — 200 — 222 — 253 — 209 — 195 — 1 — 28 — 226.

**PIONOWO:** 187 — 14 — 209 — 232 — 35 — 92 — 252 — 114 — 209 — 261 — 131 — 133 — 128 — 129 — 171 — 109 — 251; (Ul. „ELPE”)

(© NAGRODACH — na str. 1)



**Teka szperacza**

Zestawienie ilustracji ma wielką wymowę. Jedną z r. 1871 (Leon Kunicki) — jest satyrą na bale owych czasów i sztywność w zachowaniu się mieszczan-skiego świata.

Współczesny rysownik Charlie — przenosi nas w epokę jazzu i rock'n roll. A wśród tego zagubiony „re-likty przeszłości” proszący orkiestrę o... walczyka, A, no — dwie epoki...

# ODZIEŻ robotnicza:

**SPODNIE  
UBRANIA  
KURTKI  
a nawet PORTIERY**

można użyć  
**Z TKANINY UBRANIOWEJ 0% VIGONIOWEJ**

**KOLORY: granatowy brązowy  
zielony jodełka [derby]**

Zadajcie w tekstylnych sklepach detalicznych z tkaninami wełnianymi, zaopatrywanych przez WOJEWÓDZKĄ HURTOWNIĘ TEKSTYLNĄ w Krakowie.

**KONKURS  
na dwa stanowiska  
KIEROWNIKÓW GOSPODARSTW**

w woj. krakowskim — wymagane wyższe wykształcenie rolnicze i 5 lat praktyki, lub średnie wykształcenie rolnicze i 10 lat praktyki. — Warunki pracy według układu zbiorowego pracy.

Zgłoszenia tylko pisemne przyjmuje Rejonowy Inspektorat Hodowli Zwierząt Zarodowych w Krakowie, ul. św. Krzyża 17.

**PRZETARGI**

Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Droblerskie w Krakowie, ul. Friedleina 4/6 ogłasza, że

**W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO**

sprzeda nawóz droblowy gęsi (pomioł) loco Terenowy Zakład Droblerski w Niepolomicach.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Oferty z podaniem ceny należy składać w biurze Przedsiębiorstwa, w terminie do dnia 6 stycznia 1962 r.

Komisynie otwarcie ofert nastąpi w dniu 8 stycznia 1962 r. o godz. 10.

Komisja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-10458

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**

**EKONOMISTĘ** z odpowiednimi kwalifikacjami i praktyką w zaopatrzeniu — na stanowisko kierownika działu — zatrudni przedsiębiorstwo państwowe w Krakowie (produkcja maszyn). Pisemne oferty kierować na adres: Biuro Ogłoszeń „Prasa” — Kraków, Wiśna 2, dla nr K-10427.

**INŻYNIERA** słaboprądowa z kilkuletnią praktyką na stanowisko kierownika oddziału łączności — przyjmie natychmiast Kopalnia Węgla Kamiennego „Bierut” w Jaworznie, ul. Grunwaldzka 37. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Dyrekcja Kopalni zastrzega sobie prawo wyboru kandydata. K-10457

Biuro Studiów i Projektów Stalowych „Mostostal” — Pracownia w Krakowie Kraków 28 — Kombinat

zatrudni z dniem 1 stycznia 1962 r. ST. PROJEKTANTÓW i PROJEKTANTÓW branzy: budowlanej, mechanicznej i 1 ELEKTRYKA oraz ST. ASYSTENTÓW i ASYSTENTÓW, POMOC TECHNICZNA (biegle pisząca na maszynie) i KSIĘGOWEGO.

Wynagrodzenie wg zasad wynagradzania pracowników biur projektów.

Wymagane kwalifikacje według zarządzeń KBUIA. — Zgłoszenia osobiste lub pisemne z podaniem i życiorysem przyjmują Kierownik Pracowni Projektów „Mostostal”, budynek Dyrekcji PPBiL, I piętro, pokój nr 20, (przedostatni przystanek tramwaju nr 5). K-10426

**KIEROWCÓW, PALACZA** c. o. do kotłów parowych nisko-prężnych oraz **PLACOWEGO-SPRZĄTACZA**, przyjmie natychmiast Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności Nr 5 w Krakowie, ul. Cystersów 21. — Zgłoszenia w Dziale Kadr. K-10452

**ELEKTROMONTERÓW** kwalifikowanych w zakresie robót sieciowych i instalacyjnych — przyjmie od stycznia 1962 r. Krakowskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa — Kraków-Plaszów, ul. Saska 25. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. K-10456

Nowo organizująca się Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Chrzanowie — przyjmie natychmiast pracowników na stanowiska: — **KIEROWNIKÓW** działów dokumentacji technicznej, kosztorysów, programowania i dokumentacji prawnej; **INŻYNIERÓW** i **TECHNIKÓW** z uprawnieniami budowlanymi, **GEODETĘ**, **EKONOMISTÓW** i **PRAWNIKÓW**. Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Sprawa mieszkań do omówienia. — Zgłoszenia przyjmują i informację udziela DBOR — Chrzanów, ul. 29 Listopada 8/3. K-10437

**INŻYNIERA BUDOWLANEGO** z uprawnieniami na stanowisko inspektora nadzoru i **EKONOMISTĘ** na stanowisko kierownika sekcji planowania oraz **TECHNIKA BUDOWLANEGO** — zatrudni Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych w Krakowie. Zgłoszenia: Kraków, ul. Reymonta nr 9, tel. 349-12. K-10462

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tarnowie, Wydział Architektury i Budownictwa — przyjmie z dniem 1 stycznia 1962 r. do pracy w organizowanym zespole urbanistycznym:

1. MGR INŻ. ARCHITEKTA (starszego projektanta),
  2. INŻ. ARCHITEKTA (projektanta),
  3. TECHNIKA BUDOWLANEGO jako pomoc techniczną.
- Reflektuje się na sily o pełnych kwalifikacjach z odpowiednią praktyką.
- Zgłoszenia osobiste lub pisemne z podaniem i życiorysem przyjmują codziennie Wydział Organizacyjno-Pracowy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tarnowie, pl. Sobieskiego nr 5, I piętro, pokój nr 13. K-10485

Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych w Krakowie, ul. Gabrieli Zapolskiej nr 38, zatrudni od dnia 2. 1. 1962 r. **KWALIFIKOWANĄ FAKTURZYSTKĘ**. Wymagane średnie wykształcenie i bardzo dobra znajomość maszynopisma. Warunki płacy do omówienia. Zgłoszenia osobiste przyjmują Dział Handlowy Fabryki, tel. 375-00.

Technika normowania branży włókienniczo-odzieżowej — zaangażuje z dniem 1 stycznia 1962 r. spółdzielnię pracy w Krakowie. Pełne zgłoszenia kierować do Biura Ogłoszeń „Prasa”, Kraków, ul. Wiśna 2 dla K-10515.

**Wojewódzka Hurtownia  
Wyrobow Przemyslu Chemicznego  
w KRAKOWIE, ul. PILOTÓW 22**

**sprzeda  
następujące — nieuzywane  
WENTYLATORY**

4 szt. produkcji Olkuskich Zakładów Przemysłu Terenowego w Olkuzu, rok budowy 1954  
WS 600 moc 0,8 KW  
Q m³/min. 167, HST -H₂O-10  
temp. 15 20/min. 1000

3 szt. produkcji Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej Instalacji Przemysłowej Z-d Nr 7 w Chelmie Wielkim k. Myslowic rok budowy 1955  
typ 0800  
Q 9500 m³/godz.  
n 930 obr./min.  
hst 14 mm st  
N 055 KW

W. w. wentylatory są do obejrzenia w Wojewódzkiej Hurtowni Wyrobow Przemysłu Chemicznego w Krakowie, ul. Pilotów 22 — Dział Administracyjno-Gospod.

**NOWOHUCKA  
DRUKARNIA P.T.**

w Krakowie-NOWA HUTA,  
Os. Hutnicze 7, tel. 438-12

**OTWARŁA W NOWYM LOKALU  
DLA ZAMÓWIEŃ PRYWATNYCH  
PUNKT USŁUGOWY  
DRUKARSKI  
i INTROLIGATORSKI**

połączając wykonanie nast. prac:

**DRUK** ZAPROSZEŃ SŁUBNYCH, NA ZABAWY I RÓZNE IMPREZY ♦ BILETÓW WIZYTOWYCH ♦ LISTÓW FIRMOWYCH ♦ RECEPT LEKARSKICH ♦ ZAWIADOMIENI POŚMIERTNYCH ♦ ULOTEK REKLAMOWYCH ♦ ETYKIET KOLOROWYCH ♦ AFISZY ♦ PROGRAMÓW ♦ PROSPEKTÓW itp. — oraz

**OPRAWY** KSIĄZEK DO BIBLIOTEK PUBLICZNYCH I DOMOWYCH ♦ BROSZUR ♦ ALBUMÓW ♦ CZASOPISM ♦ ROCZNIKÓW itp.

Zamówienia przyjmuje się od godz. 7 do 15, w soboty od godz. 7 do 13.

**SP-NIA PRACY  
„PRZYSZŁOŚĆ”  
WARSZTATY  
KONSTRUKCYJNO - MECHANICZNE  
W SOSNOWCU, ul. MONIUSZKI 19,  
tel. 617-57 i 631-78**

**PRZYJMUJE JESZCZE  
do realizacji w 1962 r.  
ZAMÓWIENIA na:  
SPRĘŻYNY TECHNICZNE  
(z drutu do śred. 12 mm)  
ŁAWKI PARKOWE  
(typ Warszawa).  
Zamówienia należy kierować na  
w. w. adres.**

